Dzień Nauczyciela serca rozwesela

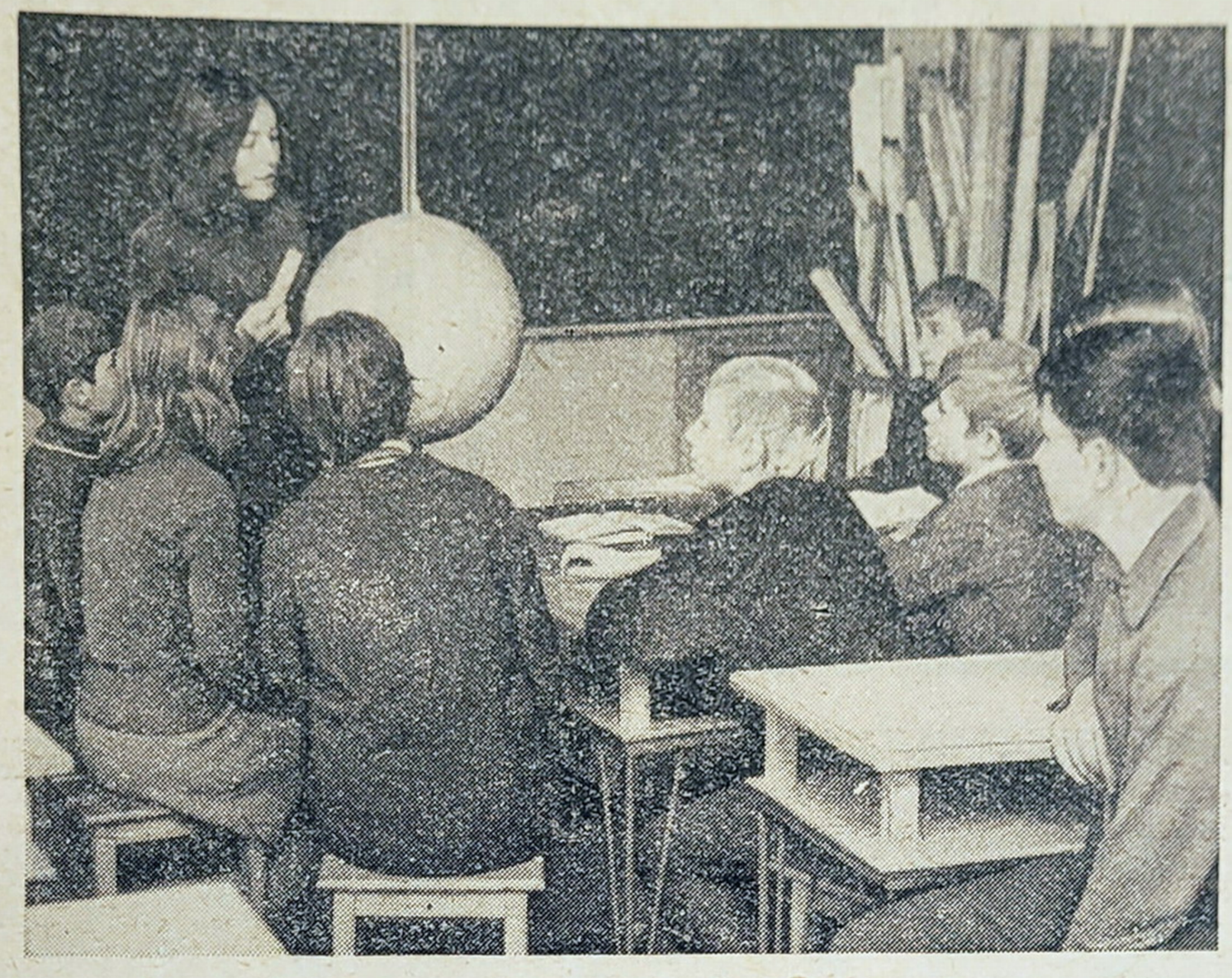

Dzisiaj jest dzionek nie byle jaki,
dzień taki raz w roku bywa.
Klaszczcie, dziewczyny, klaszczcie, chłopaki
nauczycielom na wiwat.

Dzisiaj jest dzionek miły dla szkoły,
niczym są przy nim niedziele –
więc wznieśmy chórem okrzyk wesoły:
Niech żyją nauczyciele!

Wiemy, ku jakim zmierzamy celom
i jaka wiedzy jest rola.
Wiemy to dzięki nauczycielom,
więc zaśpiewajmy im „Sto lat".

WANDA CHOTOMSKA
I WACŁAW BISKO

BARDZO STRASZNA HISTORIA

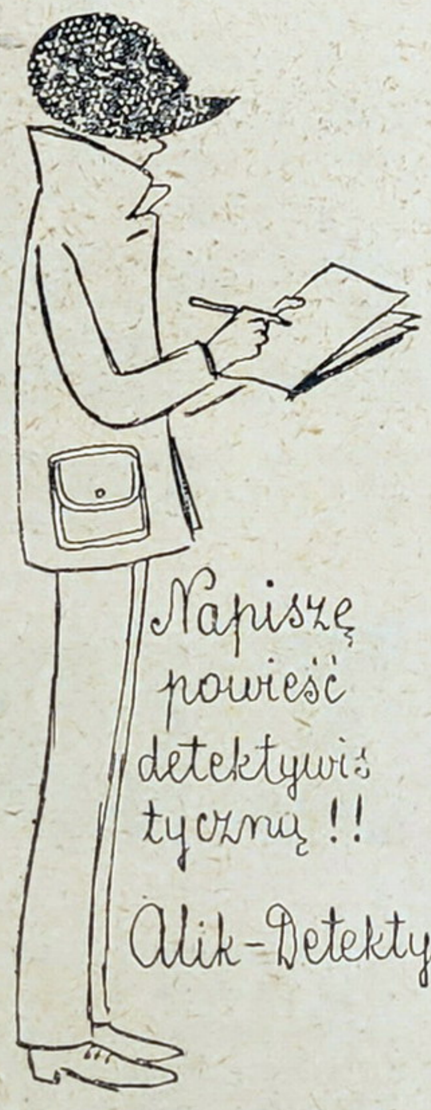

Już sam tytuł powieści, którą napisał Alik Detkin, mrozi krew w żyłach. Jest to bowiem powieść kryminalna.

A kto to jest Alik Detkin? Nie uprzedzajmy faktów. Sam autor przedstawi się wam już w następnym numerze. W najbliższym też numerze znajdziecie pierwszy odcinek jego powieści. Alik Detkin będzie w niej opowiadał historię ze swego życia — bardzo straszną historię, jak sam nazwał swoje zwierzenia. Czy to jest powieść detektywistyczna? Być może. Z całą pewnością jednak jest humorystyczna i będzie was bawić przez wiele numerów „Świata Młodych".

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

92 (1876) 18 listopada 1969 r. Cena 50 gr

ZORGANIZOWALIŚMY DRUŻYNĘ PIŁKARSKĄ

Łączy nas nie tylko to, że chodzimy do siódmej klasy. Jesteśmy bardzo z sobą zżyci i wspólnie spędzamy chwile wolne od nauki. Ponieważ nie chcemy się bezczynnie wałęsać po ulicach, zorganizowaliśmy drużynę piłkarską. Urządzamy treningi i rozgrywki.

Mamy wszyscy dobre oceny, gdyż zakładając drużynę postanowiliśmy najpierw podciągnąć w nauce wszystkich słabych uczniów. Większość przystała na to. Tych, którzy nie dostosowali się do naszych wymagań, nie przyjęliśmy.

Ustaliliśmy niewysokie składki na sprzęt. Pieniądze zdobywamy ze zbiórki makulatury i butelek. W sezonie jesiennym zbieramy też na ten cel kasztany, które oddajemy do punktu skupu.

(bs)

Stanisław Kozakiewicz
Głubczyce

ISKRA 70

Zgodnie z zapowiedzią, dziś wewnątrz numeru znajdziecie specjalny dodatek „Świata Młodych" pt.: „ISKRA-70". Każdy harcerz i harcerka, wszyscy nasi czytelnicy powinni zapoznać się z treścią tego dodatku. Znajdziecie w nim m. in. regulamin nowej sprawności „Iskra", program i zasady uczestnictwa w Turnieju Wiedzy pod hasłem: „Lenin — Kraj Rad — Organizacja Pionierska im. W. I. Lenina" oraz szereg innych ważnych informacji związanych z wielką ogólnozwiązkową kampanię „ISKRA-70".

Na stronie drugiej zamieszczamy również błyskawiczny konkurs — współzawodnictwo pt. «„ISKRA-70" W KAŻDEJ KLASIE».

Na uczestników konkursu czeka 20 piłek do gry w piłkę nożną.

Błyskawiczny konkurs - współzawodnictwo p.t.:

„ISKRA" w każdej klasie

Konkurs jest bardzo prosty. Może w nim wziąć udział każdy, kto:

PO PIERWSZE — zapozna się z treścią dodatku specjalnego „Świata Młodych" pt. „ISKRA-70".

PO DRUGIE — poinformuje o ukazaniu się tego dodatku drużynowego lub szczepowego oraz swojego wychowawcę klasy i kierownika szkoły.

PO TRZECIE — wywiesi dodatek, jako gazetkę ścienną, w swojej klasie lub w korytarzu szkoły.

PO CZWARTE — przyśle wypełniony czytelnie kupon konkursowy (zamieszczony poniżej), który musi być potwierdzony — podpisem i pieczątką — przez kierownika szkoły i drużynowego (szczepowego).

NAGRODY - 20 piłek

Pośród autorów 100 pierwszych meldunków, które otrzymamy na nasz konkurs, rozlosujemy 10 piłek do gry w piłkę nożną.

Następne 10 piłek rozlosujemy wśród pozostałych uczestników konkursu. A więc szanse na zdobycie nagrody są duże. Oczywiście największe mają ci, którzy pospieszą się i pierwsi przyślą odpowiedzi.

UWAGA! Wypełniony kupon — odpowiedź, wytnij, naklej na kartę pocztową i wyślij pod adresem: Redakcja „Świata Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24, w terminie do 25 bm.

KUPON KONKURSOWY „ISKRA-70"

Imię i nazwisko .....

Adres .....

.....

Stwierdzam, iż w/w uczestnik wykonał wszystkie warunki Konkursu

.....
(podpis i pieczęć kierownika szkoły)

Stwierdzam, iż w/w uczestnik konkursu zapoznał się z treścią dodatku i wywiesił go w klasie (korytarzu)

.....
(podpis dyżurnego, szczepowego)

DZIEŃ NAUCZYCIELA

SUKCES

Pani Amelia Rosnowska jest obecnie nauczycielką w Szkole Podstawowej Nr 203 w Warszawie. Już 36 lat, to znaczy od 1933 roku, uczy języka polskiego.

— Jaki fakt ze swej praktyki nauczycielskiej uważa Pani za swój największy sukces?

— To trudno powiedzieć, ale chyba... historię z Leszkiem. Leszek miał drugiego ojca i bezradną matkę. Chodził do piątej klasy. Nie wierzył w swoje siły, bo wszyscy mówili mu, że jest najgorszy, że źle skończy. Matka przestała przychodzić na wywiadówki, bo się wstydziła.

Ale chłopiec poza tym, że włóczył się po ulicach, miał swoje zainteresowania. Pasjonowała go historia, szczególnie II-giej wojny światowej. Kiedyś na lekcji pochwaliłam go, że na ten temat bardzo dużo wie. Wyraźnie się ucieszył. Dałam mu do przeczytania kilka książek. Coraz ładniej opowiadał. W dzienniku pojawiły się lepsze oceny, a Leszek rzadziej opuszczał lekcje.

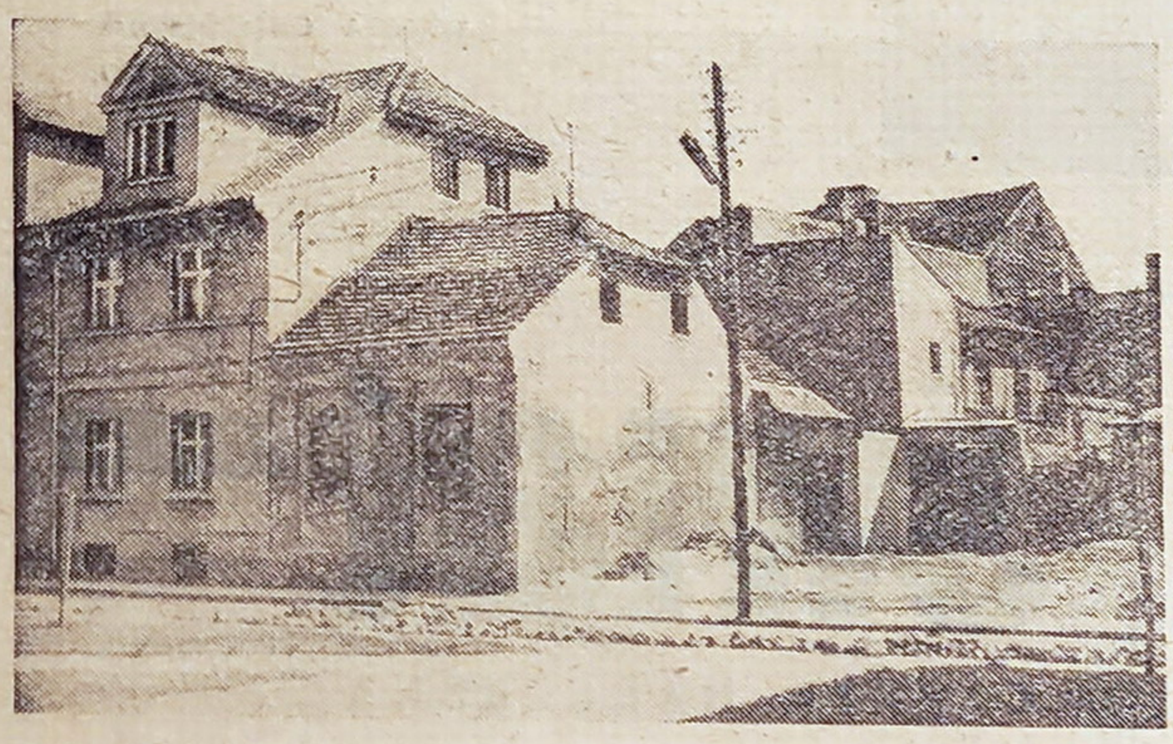

Nieskanalizowane małe kamieniczki — to stary Konin. Miasto, do którego „na urzędy" kierowano za karę...

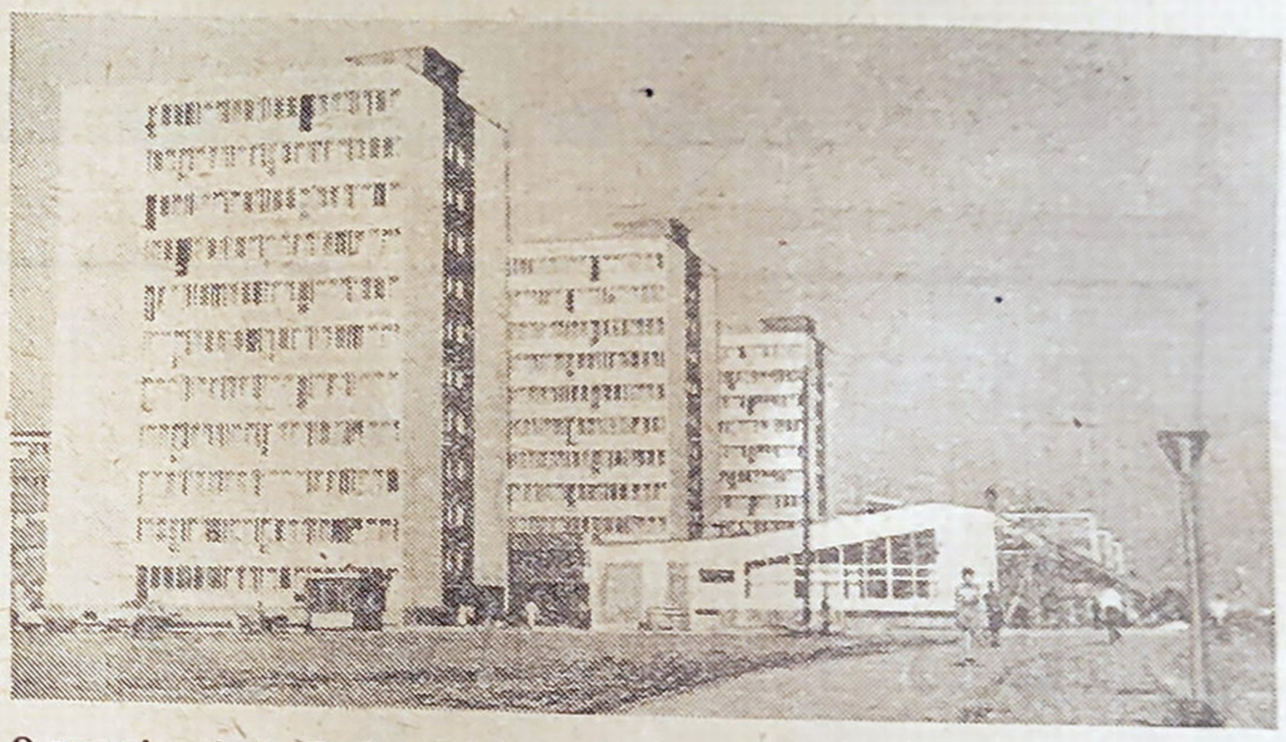

O rozwoju miasta Konina zadecydował II Zjazd Partii. Pierwszych inwestycji dokonano już w 1953 roku. Budowę nowych bloków mieszkalnych, kopalni i elektrowni rozpoczęto jednocześnie.

Z KONIEM

DAWNO, dawno temu, kiedy to nasze ziemie porastały nieprzebyte puszcze, a polowanie na dzikiego zwierza było nie tylko rozrywką ale i koniecznością, książę Leszek wypuścił się ze swoją drużyną na łowy. I jak to zwykle w legendach bywa, książę w pogoni za zwierzem oddalił się od swoich druhów. Oddalił się i trafił na grupę półdzikich smolarzy, którzy na widok bogato ubranego mężczyzny najpierw oniemieli ze zdziwienia, a potem postanowili go po prostu obrabować. Na nic się zdały zapewnienia władcy, że dobrze ich wynagrodzi, jeśli go puszczą cało, że w pobliżu znajduje się wierna drużyna. Rabusie powalili go na ziemię — ale nagle rozległ się tętent koni. Smolarze sądząc, że to nadchodzi pomoc — uciekli w popłochu. Książę krzyknął głośno — tętent zaczął się oddalać. Okazało się, że był to tabun dzikich koni...

Domyślacie się, że książę z wdzięczności dla zwierząt, które uratowały mu życie, założył w lesie osadę Koninem zwaną, co ponoć dało początek obecnemu miastu. Tyle legenda.

Faktem jest natomiast, że Konin wiekiem równa się co najmniej Kaliszowi. Osada położona na lewym brzegu Warty, już w I i II wieku naszej ery znana była kupcom rzymskim, którzy tędy przeprawiali się po cenny jantar na wybrzeże Bałtyku.

Burzliwe są dzieje Konina. Miasto palone przez Krzyżaków, niszczone w czasie szwedzkiego „potopu", to odradzało się, to przymierało. Przed II wojną światową mieszkało tu niespełna 10 tysięcy ludzi. Natomiast w powiecie, który liczył wówczas 160 tysięcy mieszkańców, było zarejestrowanych ponad 10 tysięcy bezrobotnych. Istniała tu jedyna prywatna fabryczka, produkująca części zamienne do maszyn rolniczych, zatrudniająca... 70 osób! Posiadamy dokumenty, mówiące, że jedynym źródłem zarobku były wyjazdy na tak zwane „Saksy", czyli sezonowe roboty do Belgii, Francji, Holandii... Zachowały się raporty lekarza powiatowego, który melduje staroście, że co szóste żywo narodzone dziecko umiera z powodu niedożywienia matki...

Dzisiejszy Konin powinien posiadać w herbie drzewo sekwoi. Bowiem szansę miastu dały złoża węgla brunatnego, utworzone z prastarych sekwojowych lasów, porastających tereny obecnego konińskiego powiatu przed dwunastoma milionami lat. Ale chociaż odkrycia złóż dokonano jeszcze w 1934 roku, wydobywanie na wielką skalę rozpoczęło się dopiero po II wojnie.

KOPALNIE BEZ SZYBÓW

WYGLĄDA to jak wielki amfiteatr, w środku którego posuwa się na potężnych szynach kolos, obracający 24 łyżkami, a każda taka „łyżeczka" wyszarpuje z podłoża ponad tonę brunatnego węgla. Bezustannie poruszają się kilometry taśmociągów. Czteropiętrowego kolosa obsługuje tylko

W klasie był przecież ktoś, kto mówił o nim dobrze, kto się z nim liczył. Ktoś go nareszcie chwalił. Kiedy od czasu do czasu zdarzało się, że wagarował, tylko mnie przyznawał się, gdzie był i dlaczego zwiał ze szkoły.

— I widzi pani — mówi nauczycielka — wtedy z całą pewnością wiedziałam, że to ja pomogłam Leszkowi zostać człowiekiem, że on był mój. Wszyscy moi dawni uczniowie, obecnie dorosłe poważne osoby, to moje dzieci. Może to śmieszne,ale gdy spotkam na ulicy byłego ucznia z mojej klasy, zawsze mówię: „Ty byłeś mój".

W naszym zawodzie jest wiele takich radości, choć często dość trudno opowiedzieć o tym coś ciekawego. Ale dla nas, nauczycieli, są one ogromnie ważne. Jakież to radości? Czasem pamięć... Np. kartki, które po dziś dzień otrzymuję z całej Polski i z całego świata. Czasem zdania wypowiadane przez rodziców: „Pani dla mojej Beatki jest najważniejsza", czy: „Żeby nie Pani, to mój Leszek pewnie by źle skończył".

Rozmawiała: B. SKÓRSKA

Foto: K. Adamowski

WDZIĘCZNOŚĆ

Może się mylę, ale nie spotkałam jeszcze nikogo, kto by uciekał na wagary z lekcji rysunków. Ja to robiłam. Nie z lenistwa. Ze wstydu, z lęku. Byłam przerażona, gdy nauczyciel rysunków w szkole średniej, pan Zygmunt Burdziński, stawał nad moim kartonem i z dezaprobatą kiwał głową.

Mój nauczyciel był artystą malarzem. Malarstwo studiował w Krakowie pod kierunkiem znanego malarza Jacka Malczewskiego. W powojennych latach należał do grupy malarskiej „Zachęta". Urządzał własne wystawy, brał udział w zbiorowych. Jego pastelowe akwarele są pełne słońca.

I tu ja. Kompletna noga, nie umiejąca narysować toru kolejowego w perspektywie, rysująca krzesło z krzywymi nogami. Więc po co to wszystko? Wagarowałam. On wiedział o tym. Tak, tak. Ale milczał.

Z którejś kolejnej lekcji nie udało mi się zwiać. Tematem był rysunek z wyobraźni. Dzieci na lodowisku. Narysowałam potworki wywijające obertasy na łyżwach, zapaćkałam karton źle dobranymi kolorami. Jak zwykle stanął nade mną. Wziął do ręki rysunek. Odwrócił się do klasy: „No proszę, proszę zobaczyć, jak ta zakała — zawsze tak mówił do nas — dobrze to zrobiła!".

Potem już mnie nie chwalił, bo nie miał za co. Za to ja nie uciekałam z lekcji. Rysować nadal nie potrafię. Ale dzięki temu, że byłam na jego lekcjach, nauczyłam się patrzeć na obrazy, na przyrodę, na kolory, na dzieła sztuki.

A w moim pokoju wiszą dwa obrazy, które podarował mi mój nauczyciel. Słoneczna akwarela ze Świeradowa i olej — bratki w małym, szarym dzbanuszku...

„ZAKAŁA"

W HERBIE

pięciu ludzi, chociaż maszyna wykonuje pracę piętnastotysięcznej załogi!

Wymaga ona oczywiście specjalnej uwagi. Kiedyś było tak — operator coś przeoczył i koparka zaczęła się przechylać. Wezwano specjalistów z zagranicy. Orzeczenie znawców brzmiało — nic nie pomoże. Maszynie groziło zniszczenie.

Górnicy nie dali za wygraną. Podoczepiali do koparki liny. A do każdego końca liny po dwa traktory. Powoli, bardzo powoli, podciągnięto 1500-tonowego kolosa do normalnej pozycji. Maszyna pracuje do dziś.

Brunatny węgiel z taśmociągów przesypywany jest do wagonów elektrycznej kolejki. Wagoniki wiozą go do elektrowni. Do elektrowni „Pątnów" lub „Konin". Zależnie od tego, z której odkrywki węgiel pochodzi.

Elektrownia „Konin" spala na dobę 72 pociągi tego węgla.

NAJGORSZA JEST ZIMA

SIEDEMDZIESIĄT DWA pociągi... to drobiazg latem — opowiada dyrektor do spraw technicznych, mgr inż. Zdzisław Tkaczewski — ale najgorsza jest zima, bo właśnie wtedy zapotrzebowanie na energię się zwiększa.

Ciężką zimę mieliśmy dwa lata temu. Mróz i zadymka! Elektrownia nasza pracowała przy niskim zapasie węgla. Co tu mówić, to była po prostu „jazda na brzytwie".

Członkowie dyrekcji kopalni i całe kierownictwo elektrowni przez kilka dni i nocy siedzieli na dachu budki kolejowej i kierowali rozładunkiem.

Węgiel przymarzał do metalowych wagonów, a są to wagony samowyładowcze. Kopalnia przed załadunkiem zraszała je solanką. Ale solanka pomagała tylko przy temperaturach do 5 stopni poniżej zera! A gdy obrzeża klap wagonowych są zanieczyszczone węglem, wagon się nie zamknie. Więc nasi ludzie czyścili kilofami obrzeża, wydrapywali płaszczyzny styku. Wszystko przy silnym mrozie i zadymce. Były momenty, kiedy zadawaliśmy sobie pytanie: — już kazać wyłączyć którąś turbinę, czy jeszcze nie?...

Górnicy dwoili się i troili. Ekipy rozładunkowe również. Elektrownia nie stanęła...

CO MA RYBA DO... ELEKTROWNI

A JEDNAK COŚ MA. Bowiem turbiny „Konina" chłodzone są wodą z jeziora. W cieplejszym jeziorze rośliny rozwijają się bujniej i jesienią, oderwane od dna, zatykają kraty, którymi przepływa woda do systemu chłodniczego. Więc aż z dalekiej radzieckiej rzeki Amur sprowadzono słodkowodne i ciepłolubne ryby, aby rozprawiły się z wodorostami. Ryba **amur** zżera łodygi i liście roślin, a **tołpyga szara** — glony i plankton.

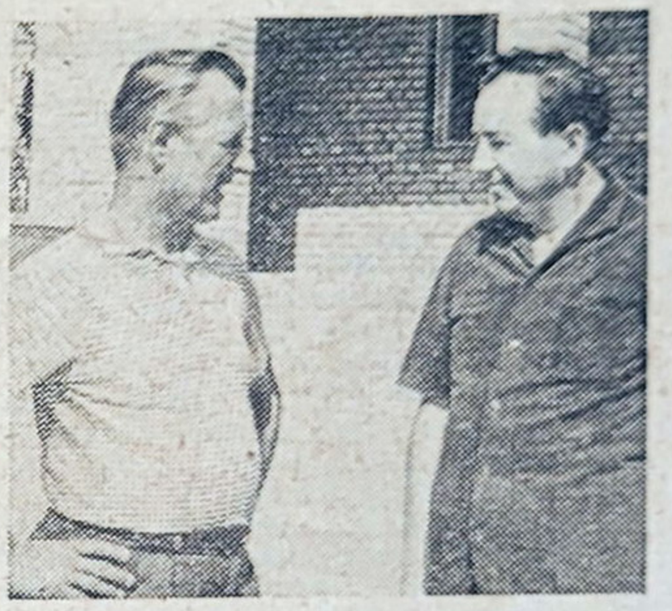

Dyrektor do spraw technicznych mgr inż. Zdzisław Tkaczewski (z prawej) w czasie rozmowy z panem Marianem Mochem, operatorem kotła.

Oczywiście ryby te są pod ścisłą ochroną. Jeśli się je łowi, to jedynie po to, aby zbadać wagę żarłoków. Niektóre okazy osiągnęły już 15 kilogramów wagi, podczas gdy narybek wpuszczony do jeziora nie przekraczał 25 dekagramów...

*

Dzisiejszy Konin — którego szansa w postaci brunatnego węgla, ukrytego pod kilkumetrową warstwą ziemi, czekała na swój dzień — to już nie ten dawny Konin. Miasto, liczące obecnie ponad 40 tysięcy mieszkańców — przeszło na drugi brzeg rzeki.

To nie tylko kopalnie i elektrownia. To huta aluminium. Nowe domy, szkoły, praca dla ludzi, których się tu codziennie dowozi z 264 miejscowości.

Tekst i zdjęcia
WIESŁAWA MROCZEK

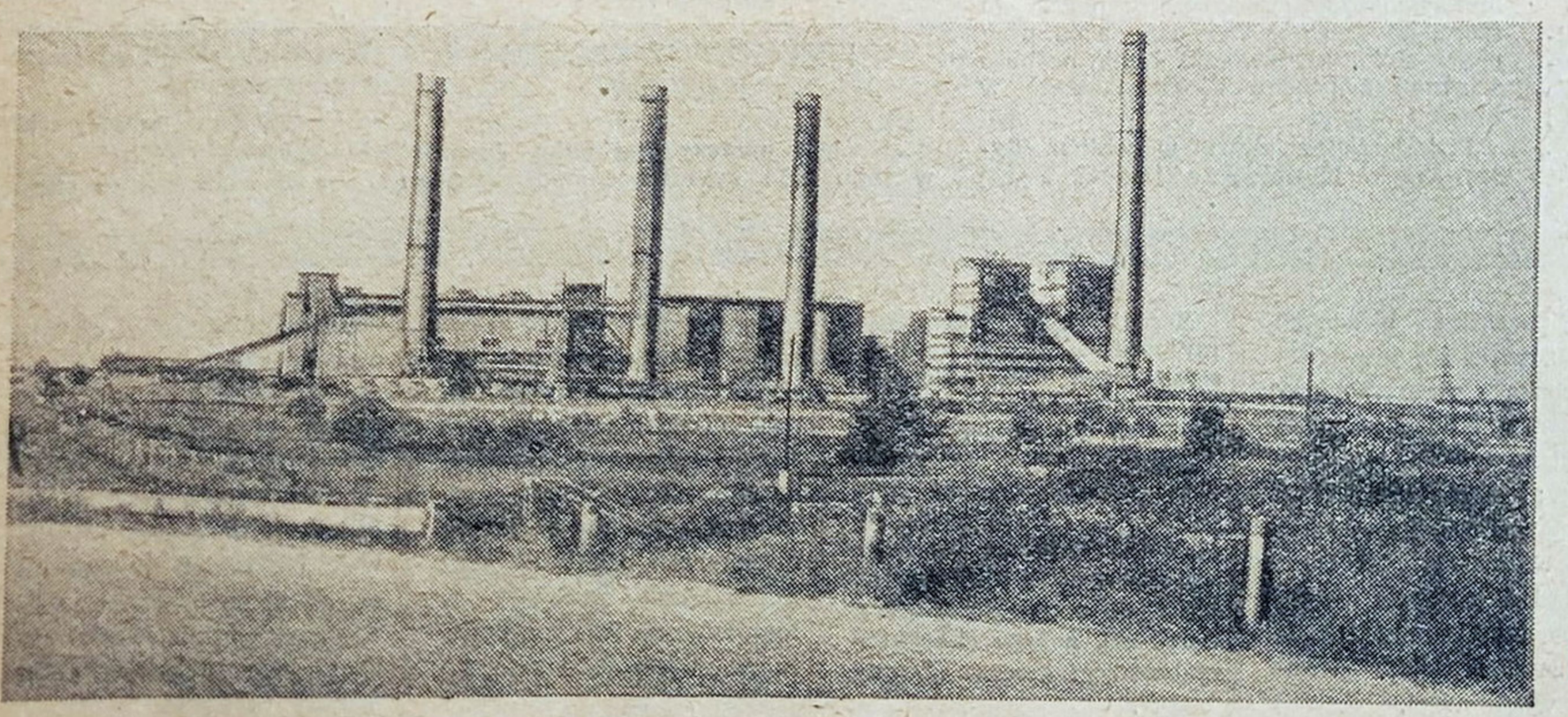

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

Przemysł japoński zaskakuje co jakiś czas opinię światową nowymi osiągnięciami. Ostatnio opracowano nowy typ telewizora, który uzyskał miano „wieloczynnościowego", gdyż służy bowiem jedynie do oglądania programu. Przy jego pomocy można również czytać.

— Jak to się dzieje? — spytacie.

Otóż poprzez naciśnięcie jednego z guzików z wąskiej szczeliny w obudowie telewizora bezszumowo wypełza... 30-centymetrowej szerokości gęsto zapisana taśma.

W zależności od życzenia może to być tygodniowy program TV, tekst lekcji telewizyjnej, reklama a nawet najświeższe wiadomości!

Japońscy specjaliści mają nadzieję, że w ciągu 4 lat „wielocznościowy" telewizor wejdzie do produkcji masowej.

(t.k.)

SKARBY ASTEROIDÓW

W naszym Słonecznym z bardzo dużo cial, tzw. krążących wo ca. Okazuje wierają one z ści metali sz Opracowano

O NIEDŹW

KIEDY OPADNĄ LIŚCIE z drzew i zaczynają wiać listopadowe wiatry — jadę do Białowieskiej Puszczy. Podczas dnia wędruję jak samotny żubr wśród odwiecznych kniei, a wieczorem — gdy na niebo wzejdzie blady księżyc — wpraszam się do myśliwych na wspomnienia.

Tak jest i dzisiaj. Lampa naftowa rzuca na ściany tajemnicze cienie, w piecu trzaskają iskry, kot mruczy pod ławą, a pan Sergiusz Waszkiewicz — leśnik z dziada pradziada — najstarszy stażem i wiekiem w tych białowieskich ostępach — snuje opowieści, które usłyszeć można już tylko od niego...

Rozdział pierwszy:

CZTERY MISIE NA WOLNOŚCI

...W Białowieskiej Puszczy nie ma już dziś niedźwiedzi — rozpoczyna leśniczy. — Ale przed wojną były i to aż cztery. Misie przywieziono z ZOO. Początkowo trzymaliśmy je w zamknięciu, ażeby się trochę oswoiły z nowym otoczeniem. Nie powiem — ładnie wyglądały i zachowywały się spokojnie.

Któregoś dnia zapadła decyzja, aby je wypuścić na wolność. Umieściliśmy misie w klatkach — klatki załadowaliśmy na wozy i... dalej w drogę. Konie trochę prychały, ale w końcu uspokoiły się.

Jechaliśmy wąską ścieżką w najdzikszą część puszczy. Dookoła panował niczym nie zmącony spokój: tylko ptaki pięknie śpiewały. W pewnej chwili dróżka skończyła się. Stanęliśmy. Klatki ściągnęliśmy na ziemię. Ja musiałem otwierać klapy. Konie z wozami odjechały na bezpieczną odległość. Zostało nas trzech: dwóch leśniczych z bronią gotową do strzału w... powietrze i ja. Misie przeczuwały, że coś się święci: niespokojnie kręciły się w klatkach.

— Skończy się dla was okres niewoli — powiedziałem, ażeby dodać sobie otuchy i błyskawicznie otworzyłem pierwszą klapę, potem drugą, trzecią, czwartą i wskoczyłem na najwyższą klatkę. Bałem się, ażeby któryś z misiów mnie nie dosięgnął.

Wyszły. W pobliżu rosły krzaki malin, za którymi niedźwiedzie przepadają. Poczuły widocznie zapach, bo pierwsze kroki zrobiły w kierunku maliniaków. Odetchnęliśmy. Udało się!

Wtedy jeszcze nie przeczuwaliśmy, jakiego sobie narobiliśmy bigosu. Las misiom się nie spodobał. Pochodziły z ZOO. Były przyzwyczajone do widoku ludzi i tęskniły za nimi...

Rozdział drugi:

NIESPODZIEWANY GOŚĆ W KUCHNI

...Raz leśniczy Rumowski poszedł na obchód swojego rejonu. W leśniczówce pozostała tylko gospodyni. Było południe, więc zabrała się do gotowania obiadu. Smażyła kotlety. W pewnym momencie opuściła kuchnię: poszła do szopy po drzewo. Wraca — a tu przy piecu stoi... niedźwiedź! Łapą próbuje ściągnąć z patelni kotlet. Kobieta w krzyk i w nogi.

Przechodziłem akurat w pobliżu. Słyszę krzyk. Nieszczęście jakieś? Pędzę do leśniczówki. Na podwórzu dostrzegam przerażoną kobietę:

— Niedźwiedź w kuchni! — krzyczy.

Podbiegłem do otwartego okna. Rzeczywiście — miś buszuje w najlepsze. Przewraca stoły i krzesła.

— Ty, taki — siaki! — wykrzyknąłem. — Pójdziesz sobie!

Chwyciłem sękaty kij i ostrożnie otworzyłem drzwi. Zetknąłem się z nim nieomal oko w oko. Zamachnąłem się kijem. Trzasnąłem o blat stołu. Huknęło jak z karabinu. I miś... uciekł! Wyskoczył przez okno. Pomyślałem sobie wtedy nie bez satysfakcji: Zbyszko z Bogdańca — ten z Sienkiewiczowskich „Krzyżaków" — chodził na niedźwiedzie z oszczepem i toporem, ja natomiast przepędziłem niedźwiedzia zwykłym kijem.

Na tym jednak nie zakończyły się wyczyny misiów. Raz zjawiły się na poczcie! Wtedy Białowieża była niewielką osadą — nie to co dziś. Las sięgał do samych zabudowań gospodarskich. Urzędniczka ze strachu wyskoczyła oknem.

Zajrzały też na peron przystanku kolejowego. Ludzie wysiadają z wagonów, a tu niedźwiedzie spacerują sobie. Tylko fraków im brakowało. Musieliśmy ich wyprowadzać siłą.

A ile uli z miodu opróżniły! Ileż snopków zboża z kłosów objadły!... Szkoda słów!

W końcu wszyscy mieli misiów dość. Gospodarze słali do władz petycje, aby je znowu zabrać do ZOO. No i dwa spośród stada musieliśmy schwytać i zapakować do klatek. Odjechały do ZOO. Myślę, że się z tego ucieszyły. Były bardzo towarzyskie.

Ostatnie dwa niedźwiedzie widziano jeszcze w puszczy w roku 1945. Potem słuch o nich zaginął.

Rozdział trzeci:

PRZYGODY Z KRÓLEM PUSZCZY

...Królem puszczy jest żubr. Jeszcze w roku 1914 było ich ponad siedemset, ale pierwsza wojna światowa wyniszczyła wszystkie. Do roku [illegible] w puszczy nie było króla. Pierwsze okazy sprowadzono z zagranicy. Dziś jest ich już wiele. W rezerwacie [illegible] — ogrodzonym potężnym płotem z dwumetrowych bali — żyją 42 żubry. Na wolności chodzi 170 sztuk! Są spokojne, nie atakują ludzi, ale nie lubią psów. Warto o tym pamiętać idąc do puszczy.

Pies na widok żubra zaczyna szczekać — atakuje go. Żubr się oburza, wreszcie zaczyna gonić psa, który ucieka do swojego pana. Wtedy może być źle. Sam przeżyłem taką historię. Raz ratowałem się ucieczką na drzewo, natomiast za drugim razem, nieomal w ostatniej chwili, ściągnąłem z siebie marynarkę i rzuciłem ją w bok. Żubr zamiast zaatakować mnie — dopadł marynarki.

Żubr wygląda ociężale, ale potrafi biec z szybkością 60 km/godz. Potrafi też z miejsca przeskoczyć przez dwumetrowy płot.

Żubry są bardzo uparte i nieustępliwe. Raz, przed wojną, dwa z nich poróżniły się. To było w rezerwacie. Walczyły przez kilka godzin. Polewano je wodą, strzelano w powietrze... nic nie pomagało. Wreszcie jeden potknął się i złamał nogę. Przegrał. Dziś wypchany stoi w muzeum.

Kiedyś zetknąłem się z żubrem w dość niezwykłej sytuacji. Byłem młodym chłopakiem i pędziłem przez las na koniu. W pewnej chwili mój koń potknął się, a ja wyleciałem w powietrze i spadłem prosto na leżącego żubra. Koń pognał do domu, a ja [illegible] na najbliższe drzewo. Przesiedziałem na sośnie dobrych parę godzin, zanim odważyłem się stanąć na ziemi...

*

Za oknem szaleje listopadowy wiatr. W pewnej chwili zdaje mi się, że słyszę wycie wilka.

— Czy są w puszczy wilki? — pytam mojego rozmówcę.

— Zjawiają się — słyszę odpowiedź.

O pewnej książce i jej autorze

Na początku bieżącego roku ukazała się niewielka książeczka pt. „Bociany Piotrusia". Niejeden uzna, że jest to książka dla maluchów; dziecinny tytuł może mylić. Tymczasem zbiór czternastu krótkich opowiadań z życia mniej lub bardziej znanych ptaków zawiera wiele ciekawych wiadomości.

Z ptaków, które spotykamy rzadko, lecz o których słyszeliśmy, poznajemy m. in. bekasa — żyjącego na terenach podmokłych i bagnistych, sójkę — która pełni funkcję leśnego „policjanta", krzyżodzioba — odżywiającego się nasionami drzew iglastych, czy też bąka — o wielkości kury domowej, z jego charakterystycznym głosem „bugu-bugu".

Do opisywanych przez siebie mieszkańców leśnych Włodzimierz Gżycki, dziś 74-letni znany pisarz ukraiński, odnosi się z wielką miłością. Miłość ta zrodziła się jeszcze w latach dziecinnych, kiedy to wraz z rodzicami mieszkał w malowniczej wsi na Podolu, w województwie tarnopolskim.

Czytając książkę odnajdujemy tamte strony i samego autora. Raz występuje on jako gimnazjalista, który przebywa na wakacjach u swego dziadka — leśnika i w czasie wędrówek po lasach dowiaduje się od niego o ptakach leśnych i ich życiu. Innym razem rolę dziadka pełni wuj. I to są te momenty,

w których [illegible] mego auto

Dzięki dań Gż [illegible] obok kol [illegible] go, podziw [illegible] lekiej półn [illegible] ki Komi [illegible] dużą rzek [illegible] los odrzuc [illegible] cianów" w [illegible] strony na

Obecnie

sób przechwytywania asteroidów w celu wykorzystania cennych surowców. Otóż chcąc tego dokonać, asteroid musi być najpierw skierowany ze swojej orbity okołosłonecznej na orbitę okołoziemską. Dopiero wówczas będzie można eksploatować ich bogactwa i transportować je rakietami na Ziemię. Jest to jednak sprawa dalekiej przyszłości. (b)

Układzie
znajduje się
niewielkich
asteroidów
okół Słoń-
się, że za-
znaczne ilo-
zlachetnych.
więc spo-

ZWIERZĘTA I MY

Październik był miesiącem dobroci dla zwierząt, co nie znaczy, że w listopadzie można już o nich nie pamiętać... Jest coraz zimniej, toteż budy dla psów i inne pomieszczenia, w których przebywają zwierzęta, powinny być czym prędzej zabezpieczone przed deszczem i wiatrem!

W Sali Korczakowskiej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie można oglądać wystawę malarstwa dzieci zatytułowaną: „My i zwierzęta". Zorganizowało ją Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, a udział wzięły dzieci ze Szkoły Podstawowej i Specjalnej Nr 129 w Warszawie, oraz członkowie ognisk plastycznych Pałacu Młodzieży i Domu Kultury znajdującego się na Kole.

Około 700 prac „opowiada" o doli i niedoli psów, kotów, ptaków, koni, krów. Jedne rysunki są wesołe i pogodne, inne pokazują zwierzęta, o które ich właściciele nie troszczą się tak jak trzeba... (ag)

Na zdjęciu jeden z rysunków.

Foto: K. Adamowski

NIEDZIACH

które chodziły po pietrze

Rozdział czwarty:

ZWYCZAJE WILKÓW

...O wilkach mógłbym opowiadać długo... To mądre zwierzęta. I nawet potrzebne są w naszej puszczy. Całkowite ich wytępienie przyniosłoby duże straty. Wilk żywi się padliną — a więc oczyszcza lasy. — A jeśli atakuje żywe zwierzęta, to jego ofiarami są najczęściej sztuki chore. — A więc wilk... chroni stada zdrowe przed zarażeniem różnymi chorobami...

Wielokrotnie się z nimi spotykałem — znam ich zwyczaje, potrafię idealnie naśladować ich głos i nieraz idąc zimą przez puszczę wabię je. Podchodzą do mnie, a jakże...

Wilki są bardzo ostrożne. Jeśli wilczyca ma młode, to przez jakiś czas w ogóle nie opuszcza gniazda. O pożywienie troszczy się ojciec-basior. Kiedy wilczki podrosną — na łowy chodzi i matka — ale wtedy przy małych pozostaje często... piastun.

— Kto to taki?

— Otóż młode wilki przy matce pozostają jeden rok. Wśród młodych jest jednak zawsze taki jeden, który jest słabszy. Ten zostaje z matką dłużej. W międzyczasie rodzi się znowu jedno pokolenie, więc ten starszy spełnia rolę... piastuna. Po prostu niańki. Chodzi z małymi, bawi się z nimi i czuwa, żeby się nie oddaliły od gniazda — gdy rodzice polują. Chodzi też o to, ażeby nie pozwolić małym skomlić, bo mógłby usłyszeć je człowiek i zniszczyć gniazdo...

Piastun spełnia swoje obowiązki bardzo sprawnie. Gdy zmężnieje, opuszcza rodzinę i zaczyna chodzić własnymi drogami.

Pewnego razu idąc przez puszczę usłyszałem cieche skomlenie. Nadstawiłem uszu. Aha — myślę sobie — młode wilczki! Zaczynam naśladować głos wadery (wilczycy). Odzywają się głośniej. Idę za głosem. Patrzę: pod pniem drzewa, w gęstych krzakach, jest jama. Zaglądam i widzę pięć par błyszczących oczu. Piastuna nie było. Wziąłem małe do worka i przyniosłem do domu. Spróbowałem je wykarmić i udało mi się to. Ale im były większe, tym stawały się dziksze. Jeden uciekł do lasu — do swoich. Pozostałą czwórkę oddałem do warszawskiego ZOO. Można je dzisiaj oglądać.

*

Dochodzi północ. Lampa gaśnie. Nie warto dolewać nafty, pora iść spać. Jutro pójdę jeszcze na samotną wędrówkę przez białowieską knieję. Może spotka mnie jakaś przygoda?

Z. PAWŁOWSKI
Rys. M. Majewski

CIEKAWE

● **Białowieża — wioska w woj. białostockim, nad rzeką Narewką, położona w samym środku puszczy białowieskiej. W miejscowości tej przebywali często królowie: Władysław Jagiełło, August II, Stanisław August Poniatowski. Wznieśli tu swoje zamki myśliwskie, które zostały zniszczone podczas wojen napoleońskich.**

● **Dziś wieś Białowieża liczy 2570 mieszkańców. Znajduje się tu Szkoła Podstawowa, Technikum Leśnictwa, są też 3 placówki badawcze Polskiej Akademii Nauk.**

● **Od dawien dawna puszcza białowieska dostarczała drewna do masztów okrętowych: nic dziwnego — jeszcze dzisiaj spotyka się sosny przekraczające wysokość 50 metrów. Dziś jednak puszcza dostarcza przede wszystkim drewna: 150 000 m^3 drewna rocznie, dla potrzeb naszej gospodarki.**

● **Puszcza białowieska jest ostatnim wielkim lasem w Europie środkowej, zbliżonym swoją strukturą do odwiecznego lasu pierwotnego. Jej obszar rozciąga się na terenach Polski (57 tys. ha) i Związku Radzieckiego (ponad 70 tys. ha). W puszczy wydzielony jest rezerwat ścisły. Na tym terenie nie prowadzi się żadnej planowej gospodarki — nie strzela się też do zwierzyny, nawet do wilków.**

● **Rocznie Białowieżę odwiedza 80 tys. turystów z Polski i z zagranicy.**

poznajemy sa-
r książki.

kturze opowia-
iego możemy,
tu ukraińskie-
ć krajobraz da-
cy — republi-
która leży nad
Peczorą. (Zły
autora „Bo-
tamte dalekie
rzeszło 20 lat).

isarz mieszka

we Lwowie, w pobliżu Opery Lwowskiej.

Zwiedziłem tego lata w towarzystwie W. Gżyckiego Cmentarz Łyczakowski. Dla Lwowa jest on tym, czym Cmentarz Powązkowski dla Warszawy. Na dłuższą chwilę zatrzymaliśmy się przy grobach Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej. Na jednej z bocznych ścian grobowca Zapolskiej wyryte są tytuły wszystkich jej utworów. Włodzimierz Gżycki z sentymentem mówił, jak to w latach trzydziestych tłumaczył niektóre z nich na język ukraiński.

Autor „Bocianów" przełożył także „Ojca Zadżumionych" Juliusza Słowackiego oraz „Legendy Tatr" — Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Za największego poetę polskiego Włodzimierz Gżycki uważa Adama Mickiewicza. Wielką radość sprawiła mu płyta ze znaną piosenką Marka Grechuty pt. „Niepewność" do słów Adama Mickiewicza. Bo również i ten wiersz przetłumaczył pisarz na język ukraiński.

ST. RYCHLICKI

ISKRA 70

SPECJALNE WYDANIE „ŚWIATA MŁODYCH"

Do wszystkich harcerek i harcerzy!

ROZPOCZĘŁA się ogólnopolska harcerska kampania „Iskra-70" – poświęcona setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina – założyciela partii bolszewików, przywódcy Rewolucji Październikowej i twórcy Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Włodzimierz Iljicz Lenin dobrze znał nasz kraj i jego rewolucyjną historię. Miał w nim wielu serdecznych i oddanych przyjaciół. W swoich dziełach niejednokrotnie pisał o Polsce, doskonale rozumiał walkę naszego narodu o prawo do niepodległości. Gdy zwyciężyła rewolucja – właśnie z jego inicjatywy wydany został dekret Rady Komisarzy Ludowych uznający „niezaprzeczalne prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności". I drugi raz w 1944 roku, po pięciu latach hitlerowskiej niewoli – w których do walki o niepodległość stanął cały naród – wolność przynieśli nam razem z Ludowym Wojskiem Polskim żołnierze radzieccy.

Dziś kraje, w których obalona została władza kapitalistów i obszarników, tworzą wielką wspólnotę socjalistyczną, a milionom prostych ludzi na całym świecie ideały Lenina wskazują drogę walki o sprawiedliwość. Z jednej iskry rozgorzał wielki płomień.

DRUHNY I DRUHOWIE!

Już od dzisiaj przystępujemy do kampanii „Iskra-70".

Niech każda harcerka i harcerz zdobędzie sprawność „Iskra"! Niech każdy zastęp harcerski zdobędzie „Proporzec Roku Leninowskiego"! Niech w każdej szkole odbędzie się Turniej Wiedzy pod hasłem: „Lenin – Kraj Rad – Pionierska Organizacja im. Włodzimierza Iljicza Lenina"!

WŁODZIMIERZ ILJICZ ULJANOW. Urodził się 22 kwietnia 1870 roku w Symbirsku nad Wołgą w rodzinie nauczycielskiej. Miał pięcioro rodzeństwa: dwóch braci — Aleksandra i Dymitra — oraz trzy siostry — Olgę, Annę, i Marię.

Jeden spośród Jego wielu konspiracyjnych pseudonimów — LENIN — stał się symbolem walki o sprawiedliwość, symbolem zwycięstwa rewolucji socjalistycznej.

WAŻNE POLECENIE SZTABU

Sztab kampanii „Iskra-70" rozkazuje:

Specjalne wydanie „Świata Młodych" pt. „Iskra-70" należy wywiesić na korytarzu szkolnym, w klasach, świetlicach, izbach harcerskich oraz wszędzie tam — gdzie przebywają harcerze! Wywiesić należy obie strony wkładki — tak, aby każdy mógł przeczytać wszystkie teksty w niej zawarte. Powinniście zatem mieć dwa numery gazety.

O wykonaniu zadania należy poinformować Sztab kampanii „Iskra-70". Sztab oczekuje też — na meldunki od zastępów i drużyn, na informacje o przystąpieniu harcerzy do kampanii „Iskra-70"

SZTAB KAMPANII „ISKRA-70" przy redakcji „Świata Młodych" Warszawa ul. Mokotowska 24

ZDOBYWAMY SPRAWNOŚĆ „ISKRA"

Oto zestaw wymagań dla harcerzy ze szkół podstawowych, które trzeba spełnić, aby zdobyć nową — wprowadzoną w Roku Leninowskim — sprawność „Iskra":

1. Brał aktywny udział w przygotowaniu i organizacji Dni Leninowskich w drużynie i w szkole.

2. Z lektury wspomnień o W. I. Leninie, książek, prasy, z audycji radiowych i telewizyjnych wie i potrafi powiedzieć swoim rówieśnikom:

a) dlaczego mówi się o Leninie, że całe swe życie poświęcił walce o wyzwolenie ludzi pracy;

b) dlaczego mówi się o Leninie, że był przywódcą rosyjskiego i międzynarodowego proletariatu.

3. Pokaże na mapie rewolucyjną wędrówkę Lenina, wie kiedy i gdzie przebywał Lenin w Polsce, co wówczas robił i nad jakimi wielkimi sprawami pracował.

4. Potrafi powiedzieć lub napisać w języku rosyjskim treść dekretu Lenina, w którym przyznano Polsce prawo do niepodległości.

5. Wykonał kartę z albumu pt. „Polacy u boku Lenina", plakat lub inną pracę o udziale Polaków — towarzyszy Lenina — w działalności rewolucyjnej. Potrafi wskazać wspólny cel walki polskich i rosyjskich rewolucjonistów.

6. Zna pieśń robotniczą lub wiersz, utwór literacki o walce proletariatu w Polsce burżuazyjnej.

7. Do szkolnej gazety, na zbiórkę zastępu itp. przygotował relację z audycji radiowej, telewizyjnej lub wyszukał interesujący artykuł w prasie na temat braterstwa broni żołnierzy polskich i radzieckich oraz współpracy Polski Ludowej i Związku Radzieckiego w wybranej dziedzinie: obrony państw socjalistycznych, nauki, techniki, kultury, gospodarki.

8. Wykonał plakat-winietę redagowanej przez Leninowską gazety „Iskra". Na plakacie zobrazujcie hasło: „Z iskry rozgorzeje płomień".

*

Czytając regulamin tej sprawności zwróciliście zapewne uwagę, że nie wystarczy odpowiedzieć na pytania zawarte w poszczególnych wymaganiach. Szereg zadań trzeba wykonać. Zajmie Wam to kilka zbiórek.

Nie zwlekajcie więc. Opracujcie sobie w zastępie **plan zdobywania sprawności „Iskra". Ustalcie na zbiórce rady drużyny, które zadanie wykonacie wspólnie z innymi zastępami, w czym pomoże Wam drużynowa lub drużynowy. PRZEZNACZCIE NA ZDOBYWANIE SPRAWNOŚCI „Iskra" po jednej zbiórce w miesiącu, począwszy od listopada br. do kwietnia przyszłego roku.**

Zorientujcie się w bibliotece szkolnej lub publicznej z jakich książek lub albumów możecie skorzystać, aby zdobyć potrzebne informacje. Szukajcie wiadomości na ten temat w czasopismach, w audycjach radiowych i telewizyjnych. Odwiedźcie powiatowy lub miejski ośrodek propagandy partyjnej. Zastanówcie się, kto może opowiedzieć Wam coś ciekawego na te tematy, z kim zorganizować spotkanie. Jeśli w Waszej miejscowości lub w okolicy znajduje się Muzeum Lenina lub została otwarta wystawa poświęcona Leninowi — koniecznie wybierzcie się tam na wycieczkę.

Aby wypełnić pierwszy punkt wymagań regulaminu, zgłaszajcie się ochotniczo do prac związanych z organizowaniem w szkole Turnieju Wiedzy pod hasłem „Lenin — Kraj Rad — Pionierska Organizacja im. W. I. Lenina".

W ROKU LENINOWSKIM WSZYSTKIE HARCERKI I HARCERZE ZDOBYWAJĄ SPRAWNOŚĆ „ISKRA".

PROPORZEC ROKU LENINOWSKIEGO

KAŻDY zastęp harcerski ma prawo zdobyć do dnia 1 maja 1970 roku „Proporzec Roku Leninowskiego". Oto warunki jego zdobycia:

1. Zastęp wziął aktywny udział w kampanii „Iskra-70". Znaczy to, że:

a) wszyscy członkowie zastępu zdobyli harcerską sprawność „Iskra";

b) zastęp rzetelnie wykonał zadania organizatorskie i programowe Turnieju Wiedzy;

c) podjął i sumiennie zrealizował czyn leninowski;

d) wybrał dewizę zastępu, którą harcerze chcą się kierować w życiu; członkowie zastępu potrafią uzasadnić jej związek z prawem harcerskim.

2. Zastęp wzorowo wykonuje każde podjęte zadanie zgodnie z regulaminem harcerskich sprawności zespołowych.

3. Pracuje systematycznie — zbiera się na zbiórki harcerskie przynajmniej raz w tygodniu.

4. Pozyskał opiekuna (przyjaciela zastępu) spośród dorosłych przyjaciół harcerstwa, rodziców, członków bratnich organizacji młodzieżowych.

5. Zastęp posiada wspólną własność, którą zdobył własną pracą lub poprzez pracę zarobkową.

6. Wszyscy członkowie zastępu wiedzą, jaki chcą zdobyć zawód i z myślą o pracy zawodowej systematycznie rozwijają swoje zdolności, umiejętności, zdobywają wiedzę. Zastęp zadbał o to, aby nikt z członków zastępu nie pozostał w tej samej klasie na drugi rok.

7. Zastęp zrobił wszystko, aby każdy harcerz zdobył w ciągu roku wyższy stopień harcerski.

8. Zastęp stara się o to, aby wzorowa była cała drużyna; dobro drużyny stawia wyżej aniżeli swoje doraźne potrzeby.

Uwaga: Organizatorem współzawodnictwa między zastępami o „Proporzec Roku Leninowskiego" i sędzią tego współzawodnictwa jest rada drużyny. Dokumentację współzawodnictwa stanowią: książeczka i kronika zastępu.

MIAŁ PIĘĆ LAT, kiedy nauczył się pisać i czytać. Do pierwszej klasy gimnazjalnej wstąpił mając dziewięć i pół roku. Nauka przychodziła mu łatwo. Był najlepszym uczniem i przy przechodzeniu z klasy do klasy — otrzymywał zawsze nagrody. Były nimi wówczas (tak, jak i dzisiaj) książki z pięknie wypisanymi dedykacjami: „Za dobre sprawowanie i postępy w nauce"...

Wołodia chętnie dzielił się swoimi wiadomościami z kolegami szkolnymi. Objaśniał im trudne lekcje — pomagał w tłumaczeniach z greki i łaciny.

Lubił grać w szachy. Już jako ośmioletni chłopiec wygrywał czasem z ojcem i starszym bratem Aleksandrem. Nie lubił „łatwych" partii. Czasami chodził pieszo kilka kilometrów, aby znaleźć dobrego partnera.

Na naszym zdjęciu: Lenin jako uczeń ostatniej klasy gimnazjum w Symbirsku nad Wołgą.

Dlaczego „Iskra-70"?

11 grudnia 1900 roku ukazał się pierwszy numer gazety „Iskra" zorganizowanej przez Włodzimierza Lenina. Na stronie tytułowej, nad winietą, umieszczone zostało motto: „Z iskry rozgorzeje płomień". Lenin zapożyczył je z odpowiedzi, jaką dali wielkiemu poecie Puszkinowi rosyjscy rewolucjoniści — dekabryści, którzy w grudniu 1825 roku zorganizowali pierwsze zbrojne powstanie przeciw wszechwładnemu carowi. Powstanie zostało stłumione, zgasło jak iskra, ale dekabryści wierzyli, że kiedyś z tej iskry rozgorzeją płomienie rewolucyjnego buntu.

Leninowska „Iskra" drukowana była potajemnie w Niemczech, początkowo w Lipsku, później w Monachium. W walizkach o podwójnych dnach i innymi konspiracyjnymi sposobami przewożono ją do Rosji. Punkty przerzutu „Iskry" w Polsce znajdowały się na terenach dzisiejszego powiatu kłobuckiego i wieluńskiego oraz w okolicach Ojcowa. W Rosji „Iskra" docierała do działających jeszcze w rozproszeniu robotniczych organizacji rewolucyjnych. Właśnie „Iskra" jednoczyła te organizacje wokół wspólnej idei, przygotowywała do zjednoczenia się w jedną wielką, sprężyście działającą partię robotniczą, uczyła rewolucyjnej walki. Z tej Leninowskiej „Iskry" później rozgorzał płomień Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Dlatego właśnie — pamiętając o wielkiej roli, jaką w historii partii bolszewickiej odegrała Leninowska „Iskra" — harcerską kampanię w jubileuszowym Roku Leninowskim nazwaliśmy: **„Iskra-70".**

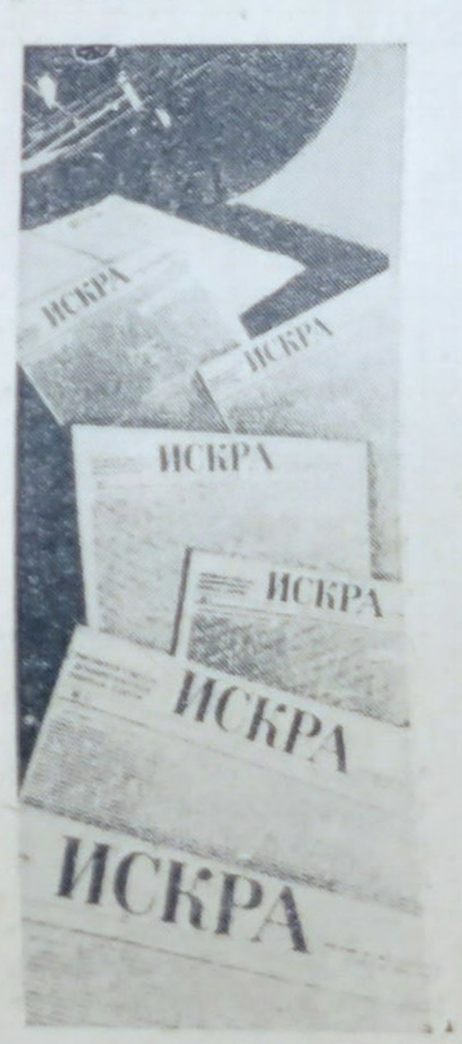

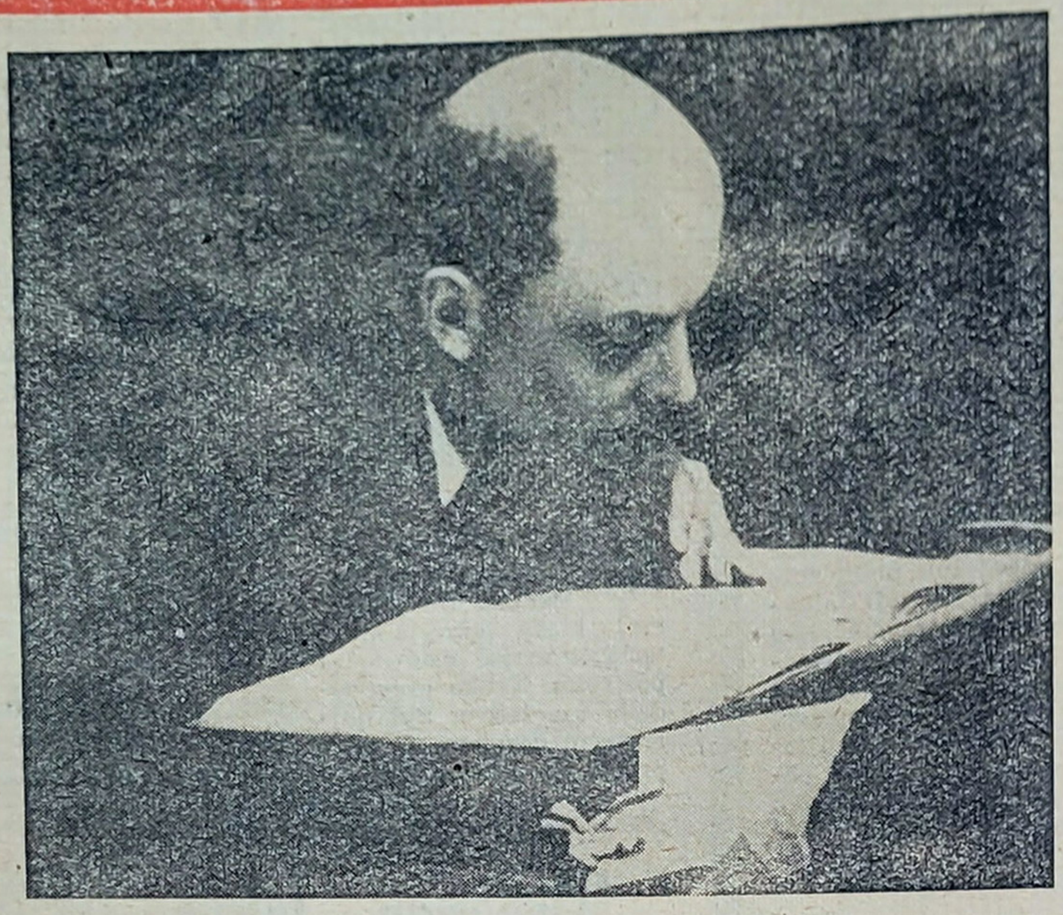

Był człowiekiem bardzo skromnym. Kiedy po zwycięstwie rewolucji towarzysze zaproponowali Leninowi większe mieszkanie — odmówił. Kiedy na żądanie lekarzy przewieziono go do Gorek i chciano umieścić w pałacu — też odmówił i zamieszkał w niewielkim pokoiku w oficynie. Pracował do ostatnich dni swego życia. W jego pokoju zawsze do późnej nocy paliło się światło.

PROGRAM TURNIEJU

NA PROGRAM Turnieju Wiedzy składają się konkursy „Świata Młodych", konkursy organizowane w klasach przez Komisje Turniejowe oraz współzawodnictwo międzyklasowe „wzorem leninowskich subotników — czyn naszej szkole". Dziś zapoznajcie się z tematyką Turnieju i niezwłocznie przystąpcie do gromadzenia materiałów (wycinki prasowe, zdjęcia, książki, broszury itp.). Przydatne będą one zarówno organizatorom, jak i uczestnikom Turnieju.

I. Tematyka konkursów „Świata Młodych"

Konkurs pierwszy: Lenin, prawdziwy człowiek, wódz rewolucyjnego proletariatu, organizator Rewolucji Październikowej, twórca państwa radzieckiego, przyjaciel naszego narodu.

Konkurs drugi: Laureaci nagród leninowskich, ich życie i czyny świadectwem nieprzemijających wartości leninowskich idei, myśli i czynów Wielkiego Lenina.

Konkurs trzeci: Kraj Rad i Pionierska Organizacja im. W. I. Lenina.

II. Propozycje tematyczne konkursów organizowanych w klasach przez Harcerskie Komisje Turniejowe

1. Konkurs na opracowanie mapy „Tam był Lenin".
2. Konkurs recytatorski poezji i prozy o Leninie oraz poezji rewolucyjnej.
3. Konkurs na gazetkę pt. „Polacy u boku Lenina".
4. Konkurs na plakat pt. „W Polsce z imieniem Lenina".
5. Quiz literacki.
6. Konkurs na opracowanie „Naszej Księgi — Lenin prawdziwy człowiek".
7. Konkurs na hasło w języku rosyjskim związane z ideami leninowskimi.
8. Konkurs „Leninowska decyzja".
9. Konkurs KWZ (Klub Wesołych i Zaradnych).
10. Konkurs pod kryptonimem „Karta QSL".

Uwaga: Szkolny Sztab Turnieju decyduje, które z tych konkursów i w jakich klasach będą organizowane. Sztab TW może także opracować i organizować własne konkursy lub tworzyć warianty zaproponowanych, przestrzegając jednak zasad zawartych w regulaminie Turnieju Wiedzy.

III. Współzawodnictwo klas

Współzawodnictwo klas — **„wzorem leninowskich subotników — czyn naszej szkole"**, ogłasza Szkolny Sztab Turnieju w porozumieniu z kierownictwem szkoły.

Zasadą współzawodnictwa powinno być podjęcie prac, które wynikają z potrzeb szkoły.

Do współzawodnictwa mogą być również zgłaszane trwałe efekty konkursów organizowanych w klasach (np. gazetka lub plakat zakwalifikowany do wywieszenia w klasie).

TURNIEJ WIEDZY

Lenin — Kraj Rad — Pionierska organizacja im. W. I. Lenina

Związek Harcerstwa Polskiego wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego ogłasza TURNIEJ WIEDZY na temat „LENIN — KRAJ RAD — ORGANIZACJA PIONIERSKA im. W. I. LENINA"

ORGANIZACJA TURNIEJU WIEDZY W SZKOLE

TURNIEJ WIEDZY trwać będzie od 19 stycznia do 22 kwietnia 1970 roku. Wezmą w nim udział wszyscy uczniowie z klas: piątej, szóstej, siódmej i ósmej.

W szkole organizatorem TURNIEJU jest szczep lub drużyna harcerska przy współudziale i z pomocą kierownictwa szkoły, wychowawców klas oraz nauczycieli. W tym celu rada szczepu (lub drużyny) i kierownictwo szkoły powołują Szkolny Sztab Turnieju. Z kolei Sztab powołuje Harcerskie Komisje Turniejowe do przeprowadzenia konkursów w poszczególnych klasach. Komisję Turnieju może stanowić zastęp harcerski zrzeszający uczniów z innych klas. A więc, jeśli Komisja Turniejowa przeprowadza konkurs, np. w klasie szóstej, wówczas członkami komisji powinni być harcerze z klasy siódmej lub ósmej.

WSPÓŁZAWODNICTWO INDYWIDUALNE I ZESPOŁOWE

Na terenie swojej klasy uczniowie współzawodniczą o indywidualne zwycięstwo w poszczególnych konkursach. Suma punktów uzyskanych we wszystkich konkursach decyduje o zwycięstwie indywidualnym w całym Turnieju. Natomiast klasa jako całość współzawodniczy z innymi klasami o zwycięstwo zespołowe w Turnieju.

Aby wszyscy mieli jednakową szansę, w każdej klasie zorganizowana będzie ta sama ilość konkursów. W klasach o tym samym poziomie organizujemy identyczne konkursy i koniecznie w tym samym terminie (równocześnie).

Oprócz konkursów przewidzianych dla uczestników indywidualnych, będą również organizowane konkursy zespołowe. Udział w konkursach zespołowych zalicza się również do indywidualnego współzawodnictwa w klasie. Jeśli więc uczestnicy konkursu zespołowego otrzymają np. 6 punktów, to każdemu z nich tę ilość punktów wpisuje się do indywidualnej karty uczestnictwa.

JAK PUNKTUJEMY

Oceny wyników konkursów w klasie dokonuje Harcerska Komisja Turniejowa według następującej punktacji:

1. Za udział w konkursach organizowanych przez redakcję „Świata Młodych" po 2 pkt.

Po stwierdzeniu prawidłowego rozwiązania konkursu dolicza się 3 pkt.

2. Za indywidualny udział w konkursie klasowym organizowanym przez Harcerską Komisję Turniejową od 1 do 5 pkt.

3. Za udział w konkursach zespołowych w klasie od 5 do 10 pkt.

4. Za udział w konkursie pod kryptonimem „Karty QSL", za każdy nasłuch audycji radiowej lub telewizyjnej, potwierdzony złożeniem specjalnej karty w Harcerskiej Komisji Turniejowej 2 pkt.

5. Za udział we współzawodnictwie „wzorem leninowskich subotników — czyn naszej szkole" od 1 do 5 pkt.

Harcerska Komisja Turniejowa dokonuje każdorazowo wpisu punktów w karcie indywidualnej uczestnictwa.

Punktację zespołową wszystkich klas prowadzi Szkolny Sztab Turnieju.

Suma punktów z kart wszystkich indywidualnych uczestników Turnieju w klasie, podzielona przez ilość uczniów w danej klasie, stanowi punktację we współzawodnictwie między klasami w szkole.

Na uczestników Turnieju czekają nagrody, wyróżnienia, dyplomy...

Lenin bardzo lubił dzieci. Stanąwszy na czele radzieckiego państwa serdecznie troszczył się o ich los. A wtedy były to ciężkie lata dla Kraju Rad — lata głodu i wojny domowej. W roku 1919 Lenin podpisał dekret, który głosił, że wszystkie punkty żywnościowe mają zaopatrywać dzieci bezpłatnie w żywność. Produkty dla dzieci miały być wydawane w pierwszej kolejności. Zgodnie też z zarządzeniem Lenina najlepsze domy i letniska w kraju przekazano instytucjom dziecięcym.

Któregoś popołudnia wszedł do swego gabinetu bardzo podekscytowany: „Byłem na Sokolnikach — mówił towarzyszom. — Odwiedziłem szkołę. Czego ta dzieciarnia nie wyrabia! Hoduje ptaki i różne rośliny, przeprowadza obserwacje nad mrówkami, wydaje nawet własne pisemko i wykonuje eksponaty naukowe! Gdybym mógł — przesiedziałbym u nich cały dzień".

Na naszym zdjęciu: Lenin ze swoją żoną Nadieżdą Krupską i bratankami, w Gorkach pod Moskwą. Rok 1922.

Uwaga — „zielone światło"!

SZTAB KAMPANII „ISKRA-70" ODPOWIADA NA KAŻDY LIST

„Świat Młodych" zamieszczać będzie dalsze materiały o życiu i działalności Lenina, o współtowarzyszach Jego pracy i walki, o pionierach Kraju Rad. Materiały te można wykorzystać na zbiórkach zastępów w trakcie zdobywania sprawności „Iskra" i przygotowań do Turnieju Wiedzy.

Informujemy również, że został powołany redakcyjny Sztab kampanii „Iskra-70". Sztab udzielać będzie odpowiedzi na każdy harcerski list, dotyczący kampanii „Iskra-70". Czekamy na pierwsze pytania i meldunki.

LENIN W PORONINIE

Muzyka: BENEDYKT KONOWALSKI
Słowa: WIKTOR MAKSYMIN

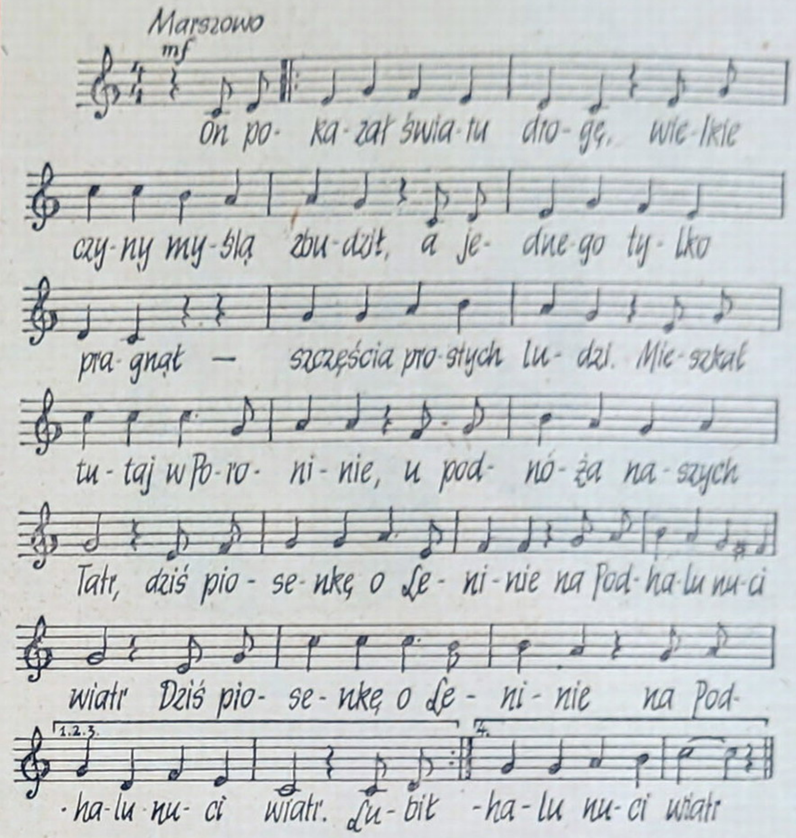

On pokazał światu drogę,
wielkie czyny myślą zbudzi.,
a jednego tylko pragnął —
szczęścia prostych ludzi.
Refren: Mieszkał tutaj w Poroninie,
u podnóża naszych Tatr,
dziś piosenkę o Leninie
na Podhalu nuci wiatr
Lubił kwiaty, kochał dzieci,
sprawiedliwej służył sprawie,
sto narodów zawsze będzie
imię Jego sławić.
Refren: Mieszkał tutaj w Poroninie
Gdy wieczorem płonie watra,
a w Dunajcu blask się jarzy,
stary baca opowiada,
jak z Leninem gwarzył.
Refren: Mieszkał tutaj w Poroninie..
On pokazał światu drogę,
wielkie czyny myślą zbudził,
a jednego tylko pragnął —
szczęścia prostych ludzi.
Refren: Mieszkał tutaj w Poroninie...

Piosenka ta została napisana i skomponowana na zamówienie redakcji „Zuchowe Wieści", która udostępniła nam ją do druku.

Specjalne wydanie

WYOBRAŹNIA to bardzo piękna rzecz. Świat byłby bez niej szary i nijaki, a ludzie żyjący w owym świecie — tak strasznie poważni, że nie wiem, czy mógłbym się z nimi dogadać.

Ale znowu z drugiej strony, gdybyśmy wszyscy byli tylko marzycielami, to pewnie mieszkalibyśmy jeszcze w jaskiniach i siedząc przy dymiącym ognisku i ogryzając kości mamuta — marzylibyśmy o lepszym życiu. Zamiast zabrać się do jakiejś pracy, która to życie ulepszy.

No, ale na szczęście świat jest tak urządzony, że marzenia to coś w rodzaju wakacji, wczasów czy urlopu nad morzem. Wyjeżdżasz na kilka tygodni, a potem wracasz opalony, pełen zapału i chęci do nauki...

Nasze wyprawy w głąb lustra, były takimi, właśnie najkrótszymi wakacjami, a opisy tych niezwykłych wypraw znajdziecie obok. Wybrałem z nich te, które mi się wydały najciekawsze.

Ich największą zaletą jest oryginalność spojrzenia na całą tę „magiczną" sprawę. Dziękuję zatem wszystkim, którzy zechcieli trochę pomarzyć i nagradzam **bonami książkowymi po 60 zł** — wszystkie wydrukowane obok prace.

Do zobaczenia w następnym Konkursie Specjalnym Labiryntu. Już wkrótce!

JERZY DĄBROWSKI

MAGICZNE ZWIERCIADŁO

SOBOWTÓRY

RAZU pewnego ze zdumieniem zobaczyłem w zwierciadle siebie poruszającego ustami. Tylko, że ja wtedy nic nie mówiłem! Podszedłem więc do lustra i usłyszałem przytłumiony głos: — Chodź do nas. Nie bój się, nic ci nie zrobimy...

— A kto wy jesteście?

— My jesteśmy sobowtóry. Mieszkamy na planecie „Aimeiz", która jest sobowtórem Ziemi. No, chodź już.

To rzekłszy, sobowtór wystawił z lustra rękę i pociągnął mnie za sobą. Wkroczyłem w inny świat. Właściwie był to bliźniak mojego domu. Mój sobowtór przedstawił mi się. Okazało się, że na imię ma Kemot. Zaczął mówić: — My, sobowtóry, ciężkie mamy życie. Przez całą dobę musimy być przygotowani na to, że człowiek spojrzy w lustro. Tak na przykład, gdy ktoś jest na zabawie sylwestrowej, to i my nie możemy iść spać. Za to surowo karzemy śmiałków, którzy bez naszego pozwolenia wkraczają na „Aimeiz". Są za karę oblepiani papką z mąki. Tylko raz w roku, dwudziestego piątego października, w „Święto Obcych" wolno wejść do tej krainy człowiekowi. Udało ci się...

Spojrzałem na zegarek. — Już trzecia. Zaraz przyjdzie mama. Biegnę do domu — zawołałem.

Tomasz

JUŻ TAM NIE PÓJDĘ...

SPOTKAŁAM tam mnóstwo stworków latających na miotłach. Gdy mnie spostrzegły, jeden z nich ryknął: „a co ty tu robisz?". Nogi się pode mną ugięły, ale odważyłam się i zapytałam: „dlaczego macie takie dziwne kolorowe oczy?". A oni wszyscy razem jak nie wrzasną: „po to, żeby was dobrze widzieć jak palicie sporciaki, jak pociągacie sobie z kieliszków. Kara was nie minie, już my się z wami policzymy! A ty to się teraz wynoś czym prędzej, bo może cię tu spotkać co złego". Tak więc uciekłam błyskawicznie i nie mam zamiaru tam wstępować po raz drugi. Dziękuję uprzejmie za taką przyjemność.

Elżbieta Lipska
Bobrowniki

KSIĄŻKA - MÓJ ŚWIAT

MOŻE moje marzenie wyda się komuś błahe, ale ja za magicznym lustrem chciałabym zobaczyć... cichą i czyściutką bibliotekę. Chciałabym podejść do półek i patrzeć na równiutko poukładane książki. Ten tylko to zrozumie, kto kocha książki tak jak ja i umie je czytać. Książka jest dla mnie czymś, czego nie potrafię wytłumaczyć. Rozumie mnie jedynie pani bibliotekarka, ale i ona nie może mi pomóc, gdyż wszystkie książki z jej skromnej biblioteczki już przeczytałam. Dlatego za magicznym lustrem nie chciałabym niczego innego, jak wybrać sobie piękną książkę i czytać, czytać, czytać...

„Irina"

CZEKAM NA SPRAWIEDLIWOŚĆ

CHCIAŁBYM w magicznym lustrze zobaczyć SĄD DLA ZBRODNIARZY WOJENNYCH. Prawdziwy sąd, nie parodię! Sąd, w którym zbrodnia byłaby ukarana z całą surowością prawa. Ale niestety w każdym zwierciadle płaskim otrzymujemy zawsze obraz POZORNY...

Czytelnik z Lublina

RATUNKU!

DO Krainy Kolorowego Powietrza, jak nazwałam świat po drugiej stronie lustra, przedostałam się w dość prosty sposób. Nagrzałam latarką jego powierzchnię, a gdy zrobiła się miękka, rozsunęłam ją. Okazało się, że są tam identyczne przedmioty jak te, które stały przed lustrem! Dotknęłam więc stołu. Nie odczułam nic, a moja ręka zagłębiła się w powietrze, które stało się w tym miejscu kolorowe. Dmuchnęłam na krzesło. Jego obraz skłębił się i zmieszał z niebieskim kolorem koca z tapczanu. W ten sam sposób rozdmuchałam wszystkie meble i przedmioty, tak, że wokół mnie utworzyła się jakby kolorowa mgła. Z trudem przedmuchałam się z powrotem do lustra. I nagle przypomniałam sobie, że nie wzięłam z sobą latarki. Nie wiem, co teraz robić! Piszę do was ten list z prośbą o ratunek i radę, jak się stąd wydostać.

Hanka Muszyńska
Pruszków

DŁUUUGI KORYTARZ...

ZPOCZĄTKU niczego szczególnego nie zobaczyłem, ot po prostu: zwykłe lustro. Lecz wystarczyło przekręcić gałkę mózgownicy na maksimum wyobraźni i cóż widzę? Widzę sporych rozmiarów lustro i swój pokój! I wtedy akurat mama zawołała mnie, abym poszedł do sklepu! Po powrocie znów pomęczyłem się chwilę z gałką wyobraźni i cóż zobaczyłem? Zobaczyłem... długi, długi korytarz, na końcu którego stał ktoś i trzymał przed sobą lustro! Zacząłem więc do tego lustra zaglądać i znowu widzę... długi, długi korytarz, na końcu którego stoi ktoś trzymając przed sobą lustro, w którym odbija się... długi, długi korytarz, na końcu którego...

I wtedy przypomniałem sobie, że nie zjadłem jeszcze obiadu i pewnie stąd to osłabienie wyobraźni...

Andrzej Mlocek
Łódź

COŚ, CZEGO NIE ZNAMY

CZĘSTO siedząc w miękkim fotelu z braku jakiegokolwiek zajęcia, wpatrzony w zabytkowe lustro, przypominałem sobie jego dzieje, zastanawiałem się i próbowałem odgadnąć, wytłumaczyć sobie w jakiś sposób jego tajemniczość. A może — myślałem — jest jeden taki dzień lub noc w roku, jedna taka chwila, w której można zobaczyć, co kryje się za ową maską obojętności?

A może w długie, bezksiężycowe noce, kiedy wszyscy śpią, otwierają się niewidoczne szklane drzwi i wprost z tajemniczej, ciemnej otchłani schodzą na Ziemię jakieś dziwne istoty, wyglądem przypominające ludzi, jacyś przybysze z kosmosu, z Marsa, Jowisza czy innej planety? Na tle ciemności widać wtedy tylko ciemne sylwetki ludzkie, kręcące się po całym pokoju...

Twarze ich, ubrania, kształty, są niewidoczne w ciemności. Wyglądają jak cienie, jak duchy zmarłych przodków, którzy przychodzą popatrzeć na dawną swą własność...

Może za maską owego dostojeństwa, owej tajemniczości, kryje się coś zupełnie odmiennego, coś nieznanego, coś, czego nikt nie zdołał i nie zdoła odkryć, wymyślić ani podpatrzyć? Kto to może wiedzieć?

Ryszard Grzegorczyk
Bębnów

CISZA I CIEMNOŚĆ

BYŁO CIEMNO. Nieprzenikniona czerń wypełniała całe pomieszczenie. Właściwie nie wiedziałem, jakie ma ono kształty.

Wrażenie samotności potęgowała cisza.

Ciemność — jak długo w niej przebywałem? Odruchowo spojrzałem na zegarek. Ale przecież zegarek i inne rzeczy zniknęły „tam". Rękę miałem tuż przy twarzy, a mimo to nie widziałem jej, czułem tylko jej obecność.

Czy wrócę? — na to, jak i na wiele innych pytań nie mogłem odpowiedzieć, nawet w myślach...

Jaki kształt ma ta ciemność? Gdy się tutaj zjawiłem, już istniała. Pragnąłem dotknąć ścian, podłogi, czy sufitu, aby się przekonać, że są i nie rozpłynęły się we mgle, bo taką teraz postać przyjął w moich oczach ten doskonały mrok. Ciekawy byłem, czy ściany są gładkie i zimne, czy odnajdę okno i drzwi?...

Kiedy ja się tutaj dostałem?

Zresztą nie miałem już pewności, czy nie byłem zawsze obecny w tym miejscu. Usiłowałem przypomnieć sobie jakieś wydarzenia z życia, ale zaczęły się one rozpływać w mroku i ulegały jakiemuś wygładzeniu, traciły swą realność, zamieniały się w dalekie echo, aż całkiem zniknęły...

Próbowałem myśleć, lecz mimo iż myśli moje były kolorowe i jaskrawe, powoli traciły swoją ostrość — kolory zlewały się razem dając początek innemu obrazowi, obrazowi o szarym kolorze na czarnym tle. Początkowo szarość miała bogatą gamę odcieni, a później wszystko zaczęło zlewać się, tworząc jednolity bezbarwny „ekran", na którym już nic się nie działo... Ekran ten ciemniał powoli, przechodząc w całkowitą czerń.

Ciążenie...

Jego brak stał się dotkliwy. Unoszenie się w tej bezwymiarowej przestrzeni było koszmarem. Jednak gdyby nie ciemność, wiedziałbym przynajmniej, czy się poruszam, czy też tkwię nieruchomo w czarnej pustce.

Jedyna myśl przynosząca ukojenie, to myśl, że jest to jedynie próba.

Witold Grzybowski
Gliwice

Rys. M. Teodorczyk

CZŁOWIEK o znajomej twarzy

NAZYWAJĄ GO „człowiekiem o stu obliczach" albo „człowiekiem o znajomej twarzy", bowiem za każdym pojawieniem się na estradzie stwarza coraz to inny doskonały portret ludzki. Postacie, które odtwarza na scenie Arkady Rajkin — zasłużony artysta ZSRR — są znajome i bliskie każdemu. Posiadają te same wady, przywary i śmieszności, które ma każdy z nas. Niejednokrotnie widz, patrząc na sztukę Rajkina — myśli: „skąd on wie, że ja właśnie taki jestem? To przecież o mnie!"

Arkady Rajkin rzeczywiście odsłania przed widzami ich wady i zalety. Wad jest więcej, bo Rajkin swą sztuką — wychowuje. Uczula na pewne dokuczliwe sprawy społeczne, które dezorganizują codzienne życie człowieka. Przejaskrawiając je i pokazując w krzywym zwierciadle satyry — stara się je zwalczać.

Rajkin to artysta, który nie oszukuje ani siebie, ani innych. To człowiek, w którego sercu żyje ludzka radość i ludzki smutek, a przede wszystkim nadzieja i wiara, że najwyższą wartością jest dobro, uczciwość i szlachetność.

Arkady Rajkin odwiedził niedawno Warszawę ze swym najnowszym estradowym programem pt. „Uwaga światło".

Jak wyglądał ten spektakl? Otóż po rozsunięciu kurtyny na scenie migają uliczne światła sygnalizacyjne: czerwone, żółte i zielone. W tle widać spacerujących przechodniów. Każdy jest inny, nieznany, nieodgadniony, a jednak... Gdy na estradę wchodzi Rajkin i swym ciepłym, przyciszonym głosem zaczyna wygłaszać monolog o przechodniach z ulicy, już wiemy, że tych ludzi dobrze znamy z codziennego życia.

Ten starszy pan to dyrektor wielkiej fabryki, który bez kumoterstwa czy łapówki nie załatwi żadnej sprawy, ten drugi to robotnik — bumelant, tamten znów to lekarz rejonowy, który z oddaniem wykonuje swoje trudne obowiązki, a pani z parasolką spieszy po pracy do chorego dziecka, przy którym nie mogła zostać w domu, bo dyscyplina pracy i bezduszny szef...

Ilu przechodniów — tyle różnych ludzkich spraw. Arkady Rajkin w zakończeniu mówi o zielonym świetle otwierającym drogę do przyjaźni, uczciwości, solidarności.

Artysta, będąc w Warszawie, powiedział nam:

— Aktor to taki człowiek, który przekazując ze sceny swoje poglądy, powinien też umieć wzruszać. To oczywiście wielka sztuka — wzruszyć człowieka, pobudzić go do myślenia. Jednak tylko tak wyobrażam sobie sens i posłannictwo prawdziwego aktorstwa.

Co robić, aby wzruszyć widza? — mówi dalej. — Przede wszystkim trzeba zaangażować się we wszystkie aktualne dlań sprawy. Podobnie gorąco je przeżywać i odczuwać. Czy aktor nie jest także jednym z tych ludzi na widowni? Czyż nie ma podobnych kłopotów na co dzień? Nie chodzi do lekarza rejonowego, na pocztę, do restauracji? Czy nie dokuczają mu niektóre przejawy naszego życia? Znieczulica i obojętność?

— Jeśli tak, to aktor musi o tym mówić, musi solidaryzować się z innymi ludźmi — widzami. Nie upiększać, nie lakierować, lecz pokazywać prawdę. I to jest moje aktorskie posłannictwo.

ALICJA WIELGOŁAWSKA

Spróbuj rozwiązać

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — dekoracyjna tkanina zawieszana na ścianach (zdrobniale); 2 — pojęcie oderwane; 10 — mieszkanka Neapolu; 11 — torebka papieru lejkowato zwinięta, rurka z bibułki do papierosów; 12 — siła żywotna, dzielność, zapał; 13 — kapłan hinduski; 15 — rozległy, wygasły wulkan, na Wyżynie Armeńskiej w Turcji; 16 — rozpoczęcie biegu, miejsce skąd bieg się rozpoczyna; 18 — dawny rodzaj łuku do strzelania; 19 — przesadnie poważny człowiek; 21 — hetman kozacki; 23 — jednostka napędzenia prądu elektrycznego; 25 — inaczej mówca; 27 — część medycyny zajmująca się chorobami krtani; 28 — odcień czerwieni (I przyp. l. m.); 29 — miasto w NRF, małe gospodarstwo rolne, zagraniczna posiadłość państwa.

Pionowo: 1 — równina we wschodniej Attyce, bieg na 42,195 km, konkurencja olimpijska; 2 — obecnie Istambuł, a dawniej: . . . . ;

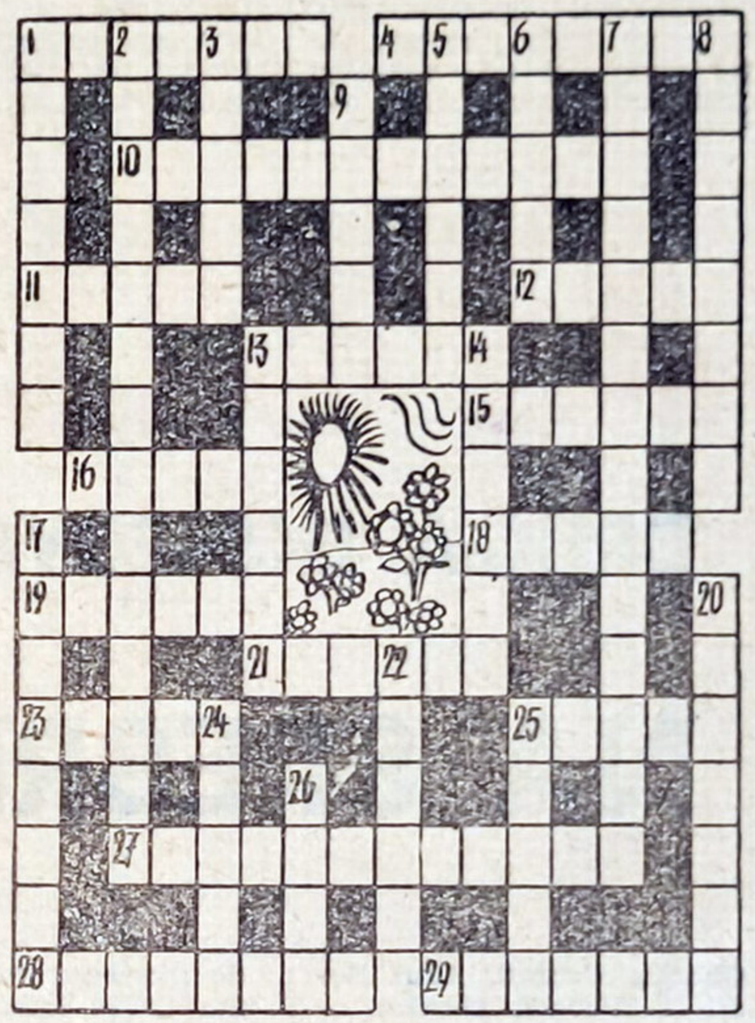

3 — droga biegów, wyścigów, lotów; 5 — stolica Adżarskiej ASRR (Gruzja), port nad Morzem Czarnym; 6 — prawy dopływ Sanu; 7 — przoduje w jakiejś dziedzinie, członkini awangardy; 8 — stołek bez poręczy (I przyp. l. m.); 9 — tłusta ciecz, mieszkalno-letniskowa dzielnica Gdańska; 13 — pałeczka kapelmistrza; 14 — miasto we wschodnich Chinach; 17 — Wyspa w północnej części Atlantyku, państwo; 20 — pozostaje czasem w ziemi po ścięciu drzewa; 22 — roślina dyniowata o kulistych jadalnych owocach; 24 — mała rura; 25 — gatunek pieczywa o kształcie łukowatym; 26 — jest w lampie naftowej.

Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej: Spróbuj rozwiązać. Za trafne odpowiedzi będzie rozlosowanych dziesięć bonów książkowych po 20 zł.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NUMERU 85

Znaczenie wyrazów: szyper, epolet, elegia, igelit, Iliada, Madera, rajtar, ataman, amulet, elipsa, Sparta, trufla, flasza.

Bony książkowe po 20 złotych wylosowali: Wojciech Awenarius — Sokołówka 48; Andrzej Bagiński — Koło; Janusz Kwiatkowski — Trepki; Maria Konicka — Niwnice 19; Adam Łojek — Łódź 11; Józef Polak — Faustianka 37; Lidia Seyrlhuber — Kraków; Ludomir Użarowski — Gdańsk-Oliwa; Krzysztof Wysocki — Pustków-Osiedle 49/14; B. Zborowski — Warszawa.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretarz administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIERZOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, Mokotowska 24. Tel. 21-12-04. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23 — do dnia10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24.
Zam. 4745. P-33

APOLLO-12

DRUGA EKSPEDYCJA NAUKOWA

NA SREBRNY GLOB

Charles Conrad, Alan Bean i Richard Gordon — są oficerami marynarki wojennej USA, niepodzielnie panują nazwy morskie. Kabinie macierzystej nadano miano: **„Yankee Clipper"**, a pojazdowi księżycowemu — **„Interpid"**.

Kilka słów wyjaśnienia. Nazwą kliper określano dawniej smukłe, zwinne i szybkie żaglowce, których szczyt kariery przypadał na połowę ubiegłego wieku. Potrafiły one z ładunkiem przebyć drogę z Chin do Europy (opływając Afrykę) w ciągu 80 dni, a więc znacznie szybciej niż współczesne im statki parowe. Kres ich karierze położyło zbudowanie Kanału Sueskiego, który znacznie skrócił drogę morską między Europą i Azją.

„Interpid" znaczy „Nieustraszony". Nazwa ta z kolei tradycyjnie nadawana jest amerykańskim okrętom wojennym.

Kryptonim „Yankee Clipper" i „Interpid" obowiązywać będą przez cały czas lotu, posługiwać się będzie nimi załoga, porozumiewając się między sobą, jak również z bazą naziemną w Houston. (W Apollo-11 kabina macierzysta nosiła nazwę „Columbia", a pojazd księżycowy „Eagle", czyli „Orzeł").

NOWE NAZWY STATKU MACIERZYSTEGO I KABINY KSIĘŻYCOWEJ

Statek Apollo-12 składa się, jak wiadomo, z dwóch zasadniczych członów: kabiny macierzystej (głównej) i pojazdu księżycowego. Zgodnie z przyjętym w Stanach Zjednoczonych zwyczajem, nazwy obu członom nadaje załoga. A że tym razem wszyscy trzej członkowie załogi — **Charles Conrad, Alan Bean i Richard Gordon** — są oficerami marynarki wojennej USA, niepodzielnie panują nazwy morskie. Kabinie macierzystej nadano miano: **„Yankee Clipper"**, a pojazdowi księżycowemu — **„Interpid"**.

Kilka słów wyjaśnienia. Nazwą kliper określano dawniej smukłe, zwinne i szybkie żaglowce, których szczyt kariery przypadał na połowę ubiegłego wieku. Potrafiły one z ładunkiem przebyć drogę z Chin do Europy (opływając Afrykę) w ciągu 80 dni, a więc znacznie szybciej niż współczesne im statki parowe. Kres ich karierze położyło zbudowanie Kanału Sueskiego, który znacznie skrócił drogę morską między Europą i Azją.

„Interpid" znaczy „Nieustraszony". Nazwa ta z kolei tradycyjnie nadawana jest amerykańskim okrętom wojennym.

Kryptonim „Yankee Clipper" i „Interpid" obowiązywać będą przez cały czas lotu, posługiwać się będzie nimi załoga, porozumiewając się między sobą, jak również z bazą naziemną w Houston. (W Apollo-11 kabina macierzysta nosiła nazwę „Columbia", a pojazd księżycowy „Eagle", czyli „Orzeł").

DWIE TRANSMISJE TELEWIZYJNE Z KSIĘŻYCA

Wyprawa statku Apollo-12 będzie miała w większym stopniu charakter naukowej ekspedycji niż pierwsza. Zasadnicza różnica polega na tym, że lunonauci przebywać będą znacznie dłużej na powierzchni Srebrnego Globu. „Interpid" pozostanie tam przez 36,5 godziny, a Conrad i Bean odbędą dwa 3,5-godzinne spacery, oddalając się od pojazdu na odległość do 300 m. Te dwa księżycowe spacery odbędą się w znacznie korzystniejszej porze dnia (według naszego czasu) — jeden w południe a drugi następnego dnia o 6.30 rano.

LOT W KIERUNKU SREBRNEGO GLOBU

A oto szczegółowy „rozkład jazdy" lotu Apollo-12, który — od chwili startu do momentu wodowania — ma trwać łącznie 244 godziny i 41 minut. Godziny podajemy według czasu warszawskiego.

14 listopada, godz. 17.22: start rakiety nośnej „Saturn-5". O godz. 20.09 nastąpi odpalenie trzeciego stopnia rakiety nośnej, w celu wprowadzenia statku Apollo-12 z orbity parkingowej wokół Ziemi na tor lotu w kierunku Księżyca. W pół godziny później astronauci dokonają manewru „przestawienia" kabiny księżycowej (znajdującej się pośrodku, między rakietą nośną i kabiną macierzystą) na przód statku. Po godzinie Apollo-12 oddzieli się od trzeciego stopnia rakiety i będzie kontynuował lot w kierunku Srebrnego Globu.

18 listopada, godz. 1.47: Apollo-12 wejdzie na tymczasową eliptyczną orbitę wokółksiężycową, której najbliższy i najdalszy punkt ma leżeć w odległości 111 i 314 km od jego powierzchni. O godz. 9.06 Apollo-12 zmieni orbitę na prawie kołową, przebiegającą na wysokości od 97 do 118 km nad powierzchnią Księżyca.

LĄDOWANIE I POBYT NA KSIĘŻYCU

19 listopada, godz. 5.20: pojazd księżycowy „Interpid" z Charlesem Conradem i Allanem Beanem na pokładzie oddzieli się od kabiny macierzystej „Yankee Clipper" i rozpocznie samodzielny lot w kierunku powierzchni Srebrnego Globu. O godz. 7.53 nastąpi lądowanie na płaskim terenie Oceanu Burz, w odległości około 1300 km na zachód od miejsca pobytu poprzedniej ekspedycji Apollo-11. Lądowanie nastąpi w pobliżu krateru, gdzie w kwietniu 1967 roku rozbiła się automatyczna stacja amerykańska „Surveyor-3". Jest to o tyle ważne, iż jednym z głównych zadań załogi „Nieustraszonego" będzie opuszczenie się w głąb krateru i wymontowanie niektórych części „Surveyora" i przywiezienie ich na Ziemię. Chodzi bowiem o zbadanie skutków długotrwałego przebywania skomplikowanych i precyzyjnych mechanizmów na obcej planecie.

Na pięć minut przed dwunastą obaj selenonauci wyjdą z kabiny i odbędą pierwszy 3,5 godzinny spacer po powierzchni Księżyca. Skafandry zapewnią im tlen najwyżej na 4 godziny. W tym czasie będą się mogli oddalać od kabiny na odległość do 300 metrów.

20 listopada, godz. 6.29: po nocnym wypoczynku obaj selenonauci udadzą się na drugi 3,5-godzinny spacer po Księżycu. Oprócz zbierania skał księżycowych i wymontowania mechanizmów z „Surveyora" Conrad i Bean zainstalują na Srebrnym Globie udoskonalone instrumenty: radiostację do przekazywania informacji na Ziemię, sejsmograf — urządzenie do rejestrowania drgań skorupy księżycowej oraz aparaturę do pomiaru pola magnetycznego, analizy wiatrów słonecznych. Zainstalują także miniaturową elektrownię atomową (zamiast baterii słonecznych) do zasilania instrumentów naukowych w prąd elektryczny.

O godz. 15.25 „Interpid" wystartuje z Księżyca i o 19.02 połączy się z kabiną macierzystą krążącą przez cały czas na orbicie okołoksiężycowej. Po przejściu do kabiny „Yankee Clipper", „Interpid" zostanie odłączony i skierowany ponownie w kierunku Srebrnego Globu, tym razem bez załogi. Pojazd naturalnie roztrzaska się o skały. Uderzenie to, równoważne wybuchowi 720 kg trotylu, pozwoli przeprowadzić — za pomocą zainstalowanego na powierzchni Księżyca sejsmografu — badanie głębszych warstw księżycowej powierzchni.

21 listopada, godz. 21.37: na Oceanie Spokojnym nastąpi wodowanie statku Apollo-12.

Tak przedstawiają się plany drugiej ekspedycji na Księżyc. Wypada tylko życzyć trzem selenonautom, aby ich lot zakończył się pełnym powodzeniem.

ST. BOROWIECKI

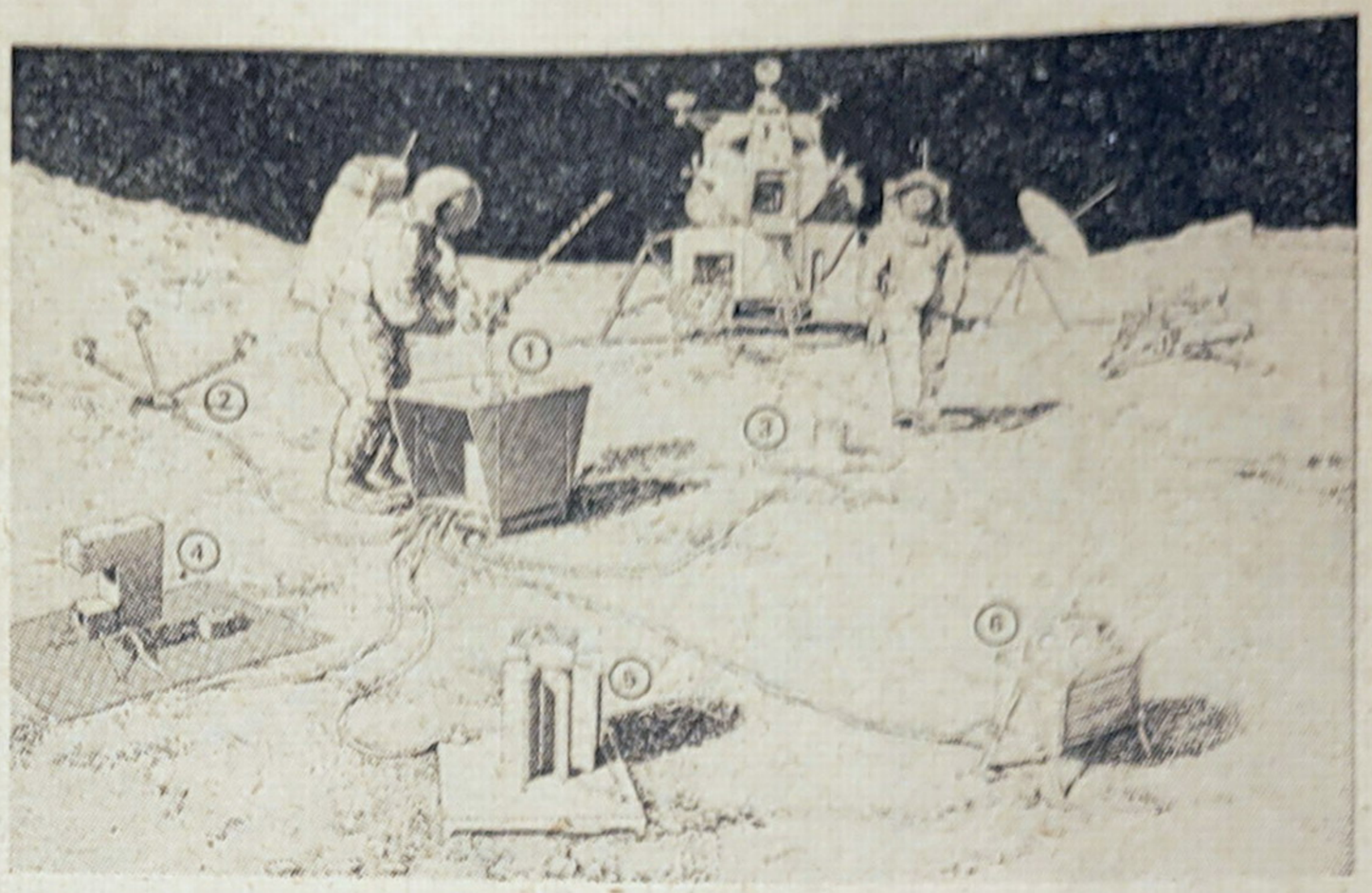

Oto rysunek przedstawiający przyrządy naukowe, które mają zainstalować na powierzchni Srebrnego Globu selenauci Bean i Conrad. Ponieważ rysunek wykonany został znacznie wcześniej, nie jesteśmy pewni, czy jch zewnętrzny wygląd będzie identyczny z aparatami aktualnie pozostawionymi na Księżycu.
1 — stacja radiowo-nadawcza; 2 — przyrząd do badania pola magnetycznego Księżyca; 3 — urządzenie sejsmiczne; 4 — urządzenie do rejestrowania jonów (cząstek) gazowych; 5 — elektrownia atomowa; 6 — przyrząd do badania tzw. wiatr słonecznego.
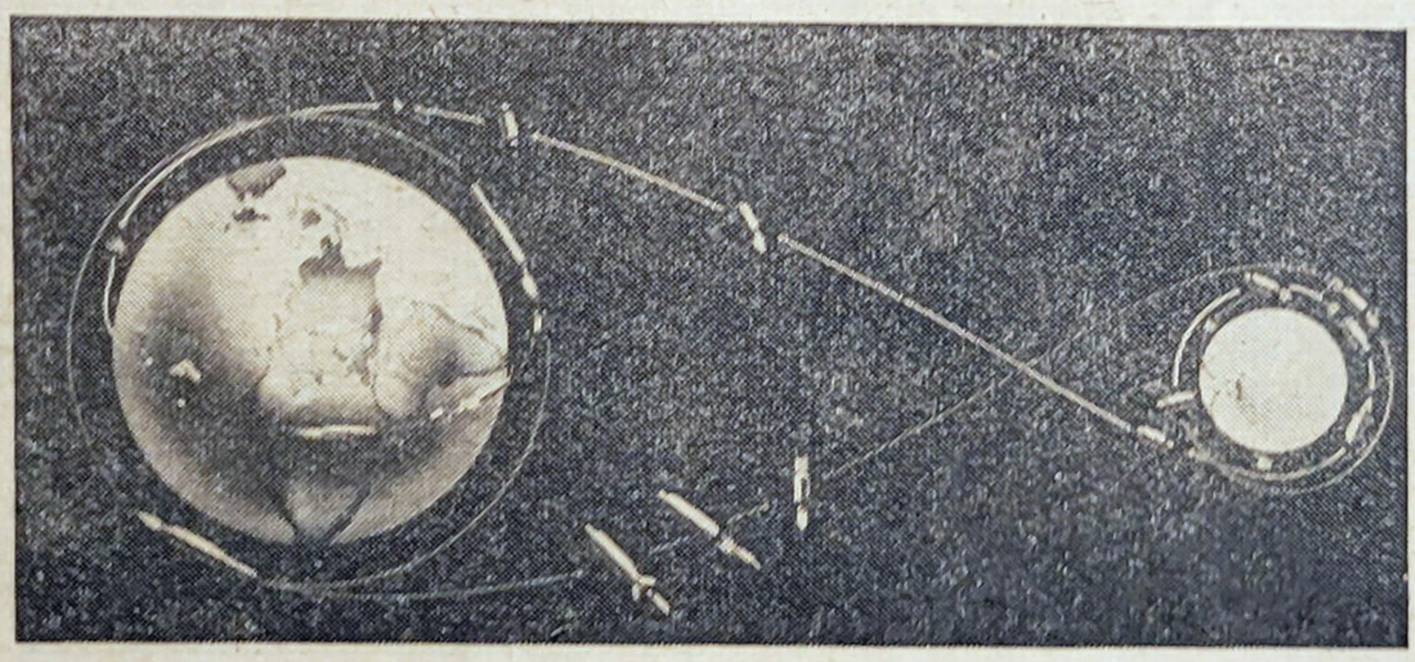
Tak będzie wyglądała trasa lotu Apollo-12 od momentu startu do chwili wodowania. W poszczególnych punktach trasy, z Ziemi na Księżyc i z Księżyca na Ziemię, pokazano ważniejsze manewry, które wykona załoga.